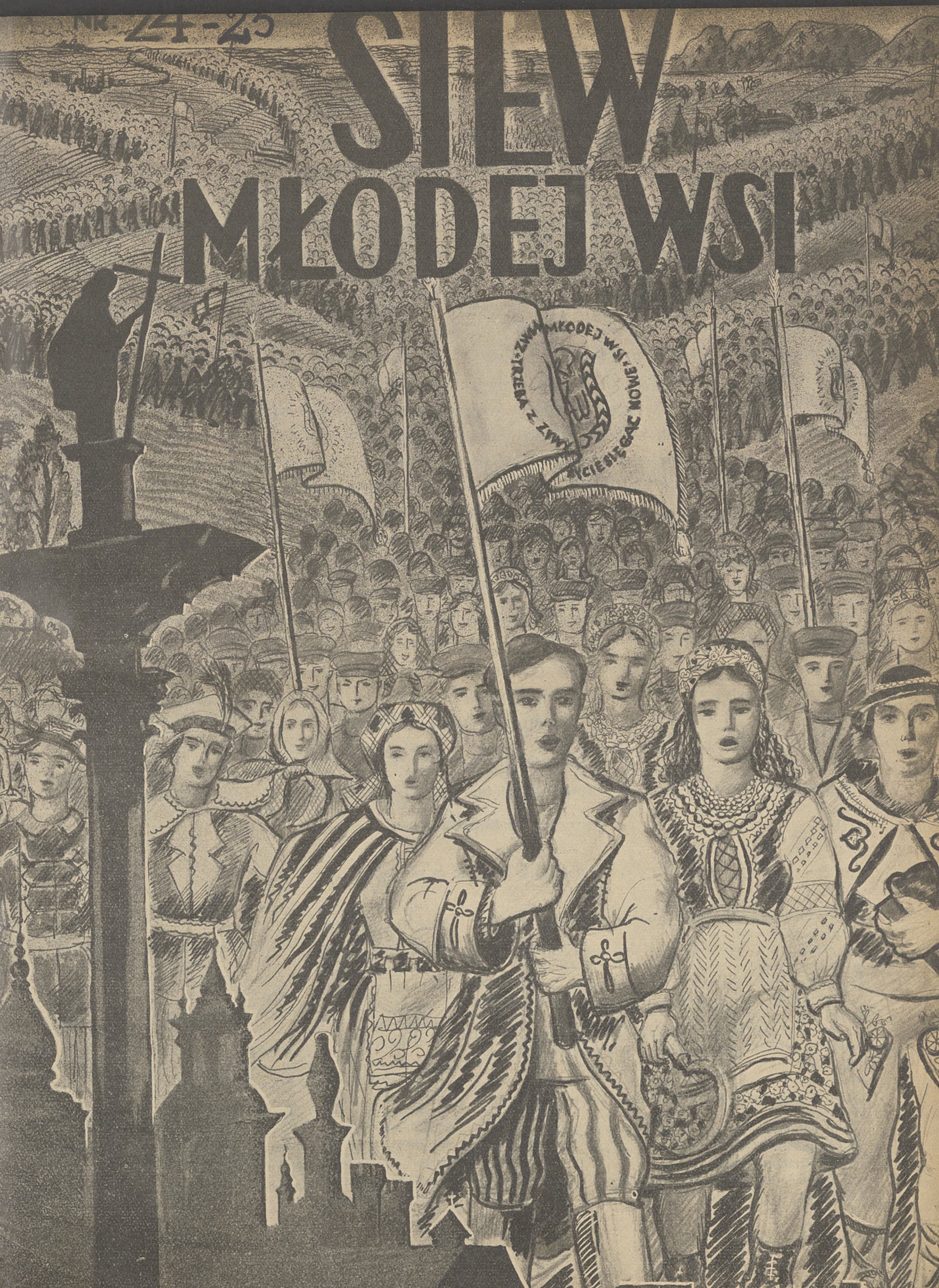
Nr 24-25

SIEW MŁODEJ WSI



PIERWSZY KONGRES CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PROTEKTOR HONOROWY KONGRESU: Marszałek Edward Śmigły-Rydz

KOMITET HONOROWY KONGRESU:

Franciszek Bujak — Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, Józef Bździon — drobny rolnik, pow. Miechów, Zygmunt Chmielewski — b. Prezes Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, Jędrzej Cierniak — Prezes Instytutu Teatrów Ludowych, Maria Dąbrowska — literatka, Jan Dec — pierwszy redaktor „Siewu", Stanisław Deptuła — Prezes Spółdzielni Mleczarskiej w Łubienicy, pow. Pułtusk, Jan Dębski — Dyrektor Ligi Morskiej i Kolonialnej, Stanisław Dippel — Dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Jan Dracz — Naczelnik Oświaty Pozaszkolnej, Józef Gliński — Dyrektor Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Władysław Grabski — Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Władysław Kamiński — V. Prezes Związku Osadników, Tadeusz Kasprzycki — Minister Spraw Wojskowych, Stanisław Kazuro — Profesor Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego, Kazimierz Kierzkowski — Dyrektor Naczelny Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Jan Kolanko — Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, Marian Zyndram-Kościałkowski — Minister Opieki Społecznej, Prezes Zarządu Głównego Zw. Peowiaków, Apolonia Księżopolska — Przewodnicząca Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, Władysław Malski — Prezes Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Piotr Olewiński — I-szy Prezes Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Juliusz Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Bolesław Przedpełski — Prezes Warszawskiej Izby Rolniczej, Marian Rapacki — Prezes Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Stanisław Sadkowski — Prezes Państwowej Rady Spółdzielczej, Felicjan Sławoj-Składkowski — Prezes Rady Ministrów, Włodzimierz Seidlitz — Prezes Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Wacław Sieroszewski — Prezes Polskiej Akademii Literatury, Wojciech Świętosławski — Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Antoni Wojtysiak — Dyrektor Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

RODZICE CHRZESTNI SZTANDARU:

Marszałek Edward Śmigły-Rydz i Apolonia Księżopolska, Przewodnicząca Centr. Org. i Kół Gosp. Wiejsk.

PROGRAM KONGRESU:

19.VI.

Po południu przybycie ostatnich oddziałów pieszych i innych do Warszawy.

Godz. 16 — 19. Ogniska i widowiska ludowe na polu Mokotowskim.

1) ognisko reprezentacyjne:

a) Sobótki — Koła Młodzieży Wiejskiej z Miechowskiego (okolice Łętkowic);

b) połączone chóry 4-głosowe i zespoły insc. pieśni (Kutno, Łowicz, Sieradz, Łomża, Skierniewice, Ostrołęka, Miechów);

2) ognisko:

a) Kąpała Lubelska — Koła Młodzieży Wiejskiej z Lubelskiego,

b) połączone zespoły recytacyjne i inscenizacyjne pieśni — Lubelskie, Mińsk Maz., Włocławek, Nieszawa, Maków, Ciechanów, Mława,

c) całość (60 0osób) pieśni ogniskowe (chór 2 gł.);

3) ognisko:

a) inscenizowane Święto Wiosny — Koło Młodzieży Wiejskiej, pow. Radzymin,

b) połączone zespoły insc. pieśni — Warszawa, Radzymin, Pułtusk, Grójec, Błotne, Sochaczew,

c) całość (600 osób) pieśni ogniskowe.

20.VI.

Godz. 6 — 9. Zbiórka uczestników Kongresu na Polu Mokotowskim.

Godz. 10.30. Msza polowa.

Godz. 10.30 — 11.30. Poświęcenie Sztandaru C. Z. M. W. i wygłoszenie deklaracji ideowej przez Prezesa Związku.

Godz. 11 — 15. Defilada uczestników Kongresu przed Sztandarem Związku i Marszałkiem Śmigłym - Rydzem.

Godz. 15 — 17. Pochód przez miasto i złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza i w Belwederze.

Godz. 19. Wieczór pieśni i tańców ludowych w Gmachu Opery Warszawskiej.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 24 – 25 WARSZAWA, DNIA 13 i 20 CZERWCA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

NA KONGRES!

Kongres czerwcowy stanowić będzie wyraz woli młodego pokolenia, jako świadomego czynnika budowy wielkości Rzeczpospolitej.

Trudno jest przedstawić na kongresie pełny dorobek Młodej Wsi. Trudno jest dać przegląd wszechstronnych zmagań i wysiłków młodego pokolenia, wykuwającego nowe wartości wsi.

Nie mamy tych możliwości, by zwieźć do Warszawy i pokazać cenny dorobek 5 tysięcy Kół, rozrzuconych po terenie całej Rzeczpospolitej.

Nie ma możliwości zobrazowania przebudowy życia wiejskiego, która zachodzi pod wpływem myślenia i działania młodzieży chłopskiej, zorganizowanej w Centralnym Związku Młodej Wsi.

Natomiast mamy możność przedstawienia na Kongresie dotychczasowego dorobku w dziedzinie kultury duchowej. Wszystko, czego dokonują koła w dziedzinie artystycznej pieśni i muzyce, przedstawimy na uroczystościach kongresowych.

Prócz tego Kongres będzie miał za zadanie wykazanie sprawności organizacyjnej Młodej Wsi. Pragniemy bowiem zadokumentować, że wśród ruchów zbiorowych chłopi, choć żyjący w drobnych skupieniach, potrafią stanąć na wezwanie swoich władz organizacyjnych w momentach ważnych i podniosłych. Że potrafią, mimo złych warunków materialnych, dobrowolnie, kierując się jedynie nakazem moralnym, zjechać się wielotysięczną gromadą, by czynnie zamanifestować swe przywiązanie do Ruchu Młodowiejskiego, by domagać się dla wsi należnych jej i równych z innymi obywatelami praw do pełnego udziału w korzystaniu z dóbr kultury narodowej i prawa do tworzenia tejże.

Na program Kongresu złożą się dwa momenty: poświęcenie sztandaru i ogłoszenie Deklaracji Ideowej Związku.

Sztandar stanowić będzie widomy symbol siły i zwartości odrodzeńczego Ruchu Młodowiejskiego, deklaracja zaś wyznaczy drogi rozwoju dla młodego pokolenia chłopskiego w jego dążeniu do wytwarzania sił zdobywczych Narodu Polskiego.

Dlatego też na uroczystościach w dniach 19 i 20 czerwca chcemy widzieć jak najliczniejszy udział kolegów, by stały się one wspólnym podniosłym przeżyciem, zespalającym nas duchowo do dalszego zwycięskiego marszu. Wszyscy członkowie winni się sposobić do uświetnienia tej uroczystości.

Pamiętajmy o tym, byśmy nie stracili tak rzadkiej, raz na dziesiątki lat zdarzającej się okazji, możliwości spotkania się w wielotysięcznej gromadzie.

Na zebraniach Kół stajemy — dziesiątkami, na Zjazdach powiatowych, wojewódzkich i centralnych — setkami i tysiącami, na Kongresie zaś Ruchu Młodowiejskiego zjedziemy się rzeszą, liczącą dziesiątki tysięcy.

Policzmy się w gromadzie, zobaczmy, ilu nas jest, nas, walczących w Polsce centralnej i na rubieżach Rzeczypospolitej o nową, odrodzoną i podniesioną na najwyższy poziom — wieś.

A więc z całej Polski niechaj ściągają na Pola Mokotowskie karne szeregi organizacyjne — pieszo, na rowerach, koleją, wozami, jak kto może. Ci zaś, którzy nie będą mogli przybyć osobiście do Warszawy,

WŁADYSŁAW ORKAN

Otwórzcie się, zawierze...

Otwórzcie się, zawierze, otwórzcie się naoścież,
Bo oto idzie lud szumiącym lasem,
Idzie przypływem spienionego morza.
I z miast i siół, ze wszystkich ziem,
Pędzony wiecznym głodem,
Za pieśni wstałej wielką mocą,
Za bojowników swych przewodem
I ogniem
I jasną od błyskania nocą.
Pośpiesza
Z okrzykiem: światu ginącemu gorze!
Dochodzi do bram,
Wyrasta nieprzejrzany las, bezmierna rzesza,
Bezbrzeżne, okiem nieobjęte morze,
Któremu góry, idące do słońca,
Najwyższym czołem nie położą tam,
Zda się, że granic nie ma, ani końca...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Żywy, idący bór...
Gdy wicher weń uderzy,
Rozchwieruta, rozchwieje,
Rozegra w dziki chór,
Jakim wołają knieje,
Gdy to wołanie wokół się rozszerzy:
Biada ginącym! Biada!
Słyszcie! Tak jeno woła Mór,
Tak jeno woła Zagłada,
Rozchylane fale mórz...
Gdy burza na nie spadnie,
Gdy sto przeleci burz,
Rozhuczą —
Fale odezwą na dnie,
Wichrem pochwycą za włosy,
I porwą w górę, w niebiosy,
Gdzie słońce śćmi się — zawieruchą kruczą,
Cały świat powali trwoga,
Do stóp burzami idącego Boga,
A już ginących nie wybawi cud...
I odjęta im będzie wszelka litość Boga,
Bo padli pobici strachem
I marli w trwodze przed czasem.
Nikt nie przeczeka burzy pod zbutwiałym dachem.
A oto idzie lud szumiącym lasem,
Idzie przypływem spienionego morza...
I przez wichry ostrzega: Przyoślepli starzy,
Którzy leżący wpoprzek tamujecie ruch,
Podnieścież swoje karki! Ciała swe wyproścież,
By nie było cmentarzy
U bram nowego wieku,
Bo przejdzie po was śmiercią wojujący Duch.
Porażen Prawdą zginie duchowi przeniewierca.
Przeto lud woła ninie: Dusze swoje wyproścież!
Giń u bram ujścia, wszelki upadający człeku,
A serca, żywe serca,
Otwórzcie się naoścież!

---

niech urządzą w tym dniu zebrania Kół dla wysłuchania sprawozdań radiowych z przebiegu Kongresu, łącząc się z nami w ten sposób duchowo.

Niech w tym, tak wielkim na szlaku historycznym Związku dniu w całej Rzplitej rozbrzmiewa pieśń wesela i radości.

Niech wszyscy dadzą wyraz, że Kongres jest powszechnym świadectwem dojrzałości organizacyjnej do pełnego prawa chłopa w współtworzeniu i współgospodarzeniu krajem.

Jak Ruch Młodowiejski powstał z samorodnych sił chłopskich, tak i Kongres jest naszym samodzielnym wysiłkiem. Nie spowodował go nakaz zewnętrzny, ani chęć przypodchlebienia się czy dokuczenia komukolwiek. Pragniemy skupić się jak najliczniej koło Sztandaru, by wyrazić swą postawę wewnętrzną i nabrać otuchy do dalszego bojowania o zwycięstwo prawd chłopskich.

Centrala musi pokonywać tysiączne trudności i przezwyciężać wiele oporów, by urzeczywistnić raz powzięty zamiar. Trzeba wykonać ogrom pracy, dołożyć moc starań i wysiłków, by należycie przeprowadzić przygotowania kongresowe w tak trudnych warunkach materialnych, w jakich się Związek znajduje.

Nikt też z koleżeństwa nie powinien narzekać, jeśli by się spotkał z trudnościami lub niezrozumieniem ze strony czynników postronnych w czasie uroczystości warszawskich.

Ze swej strony zrobimy wszystko, by organizacja Zjazdu nie szwankowała w niczym.

Wy zaś w terenie, musicie ściśle zastosować się do wydanych zarządzeń, a wtedy swoją sprawnością i ładem potrafimy zadziwić wszystkich.

Pamiętajcie, że podczas Kongresu musicie zapomnieć o osobistych wygodach, zmęczeniu, niewyspaniu.

Choćby Wam było źle, choć byście mieli do kogoś żal, trzymajcie się dziarsko godnie, poważnie! Zapomnijcie o sobie, a wykonujcie najdrobniejszy uczynek z myślą o tym, że od godnego spełnienia tegoż zależy honor i godność naszej Organizacji, o co winniśmy dbać na każdym kroku.

Pamiętajcie, że cała stolica będzie na nas patrzyć i po naszym zachowaniu się będzie nas sądzić!

Musimy pokazać co potrafi Młoda Wieś zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i na polu kulturalnym!

Postawa nasza musi być zdobywcza, lecz pełna godności, pogody i umiaru, by ten pierwszy wielki występ chłopski w stolicy Niepodległego Państwa głęboko wrył się w duszę i serca wszystkich mieszkańców Warszawy.

Stanisław Gierat

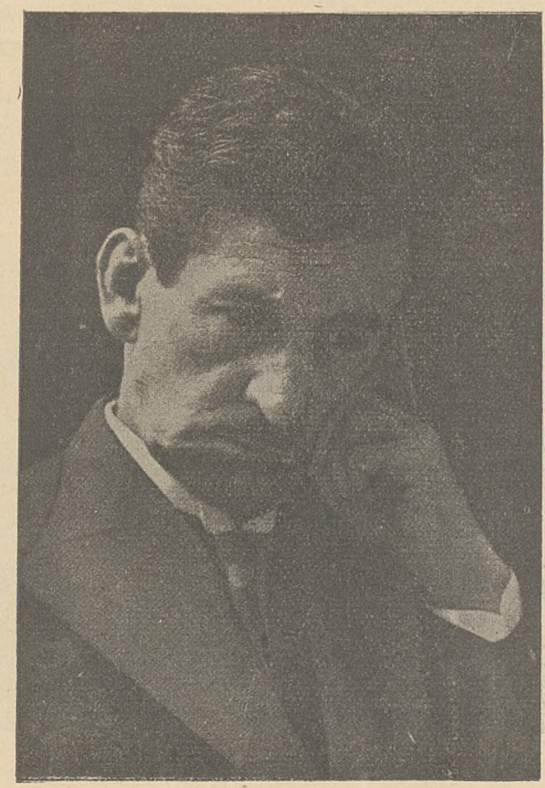
DZIEJOWE ZNACZENIE RUCHU CHŁOPSKIEGO W POLSCE

Budowa czyli struktura społeczna Polski mówi nam, że chłopi są najliczniejszą grupą społeczną. Jak wiemy, państwo nasze ma obecnie 34 miliony mieszkańców. W tej liczbie jest przeszło 23 miliony chłopów. Jesteśmy więc państwem wybitnie chłopskim, gdy chodzi o skład społeczny ludności.

Fakt ten musi zaciążyć na budowie życia naszej Rzeczypospolitej. Chodzi o to, ażeby chłopskość naszego państwa polegała nie tylko na wielkiej liczbie chłopów, jak to przeważnie ma miejsce dzisiaj, ale żeby ona znalazła swój wyraz we wszystkich dziedzinach życia państwowego, a więc w życiu ekonomicznym, kulturalnym i politycznym.

Idea „schłopienia" Polski, bo tak można krótko nazwać, wyrasta z potrzeb i interesów chłopów, narodu i państwa. Klasowe interesy chłopskie, to przede wszystkim:

1) ziemia dla tych, którzy sami będą na niej pracować;
2) udział pełnoprawny w życiu publicznym;
3) dostęp do wiedzy i kultury.



Władysław Orkan cale życie walczył o Polskę Chłopską

ŻĄDAMY REFORMY ROLNEJ

Gdy na interesy chłopów spojrzymy z punktu widzenia dobra państwa i narodu, to przekonamy się, że właśnie dobro państwa i narodu nakazuje nam przeprowadzić reformy w duchu potrzeb społeczeństwa chłopskiego. Można inaczej powiedzieć, że państwowa racja stanu wymaga, ażeby te reformy zostały przeprowadzone. Daje się to prosto uzasadnić. Zacznijmy od reformy rolnej. Badania naukowe obaliły legendę o większej dochodowości gospodarstw ziemiańskich. Jak wiemy, przeciwnicy reformy rolnej ten argument wysuwają, jako argument najgłówniejszy. Wiemy, że ścisłe obliczenia wykazują, że chłopskie gospodarstwa rolne wytwarzają więcej, niż ziemiańskie. Interes zatem państwa wymaga, ażeby ziemia była w rękach chłopów, bowiem oni więcej produkują dóbr gospodarczych.

Z innych dowodów, przemawiających za tym, że Polska musi być chłopska, gdy chodzi o ustrój rolny, wymienić trzeba więź państwową. Związanie chłopów z własną państwowością, czego wymaga interes państwa, może dokonać się w sposób właściwy przez demokratyczną reformę rolną. Siła trwania i rozwoju współczesnego państwa zależy od postawy jego obywateli. Demokratyczna reforma rolna stworzy czynną postawę chło-

---

Idziemy gromadą!

Idziemy gromadą — z siłą serc młodych,
Ze świtu tworzyć dzień!...
Idziemy z wiarą, a moc to wielka —
Usunie bezład w cień...

Idziemy gromadą... Młodzi!...
A czas już wielki, trza siły zespolić,
Zapalić ogniem czynu, z wsiowych ognisk
Odrzucić fałsz — zakłamania,
Ducha z pańszczyzny wyzwolić!...

— — — — — — — — — — —

A czas to wielki, by iść już razem...
Drogą otwartą — szeroką!...
Iść — tworzyć z świtu dzień jasny,
Którego słońce — szczęściem nabrzmiałe
Rozzłoci widnokrąg zagasły.

Idziemy z siłą, wyrwaną ziemi —
Z pól żyznych i ugorzysk...
Idziemy falą, która zagarnie —
Wszystkich do czynu!...
Wyrówna doły, wyrwy, przepaście.
Zniszczy fałszywe, obłudne —
Pędem swym wzmocni ogień —
Wsiowych ognisk!...

Pójdziemy razem w światło słońca,
Po życiodajne promienie...
Z świtu się droga nasza wyłoni —
Różana... w rosy perlista —
Pójdziemy w dzień...
Rozpraszać krzywdy cienie.

Idziemy z wiarą i nic nas nie wstrzyma,
Bo siła w nas — ziemi wydarta!...
Z ziemi wyrośli, jej nutą karmieni —
Idziemy z pieśnią!...
Droga przed nami otwarta...

Zofia Karczmarczykówna

pów względem własnego państwa. Chłop, związany z ziemią, stanowi podstawę bytu narodowego i państwowego.

Jeżeli chodzi o nasz byt narodowy, to wiemy, że przetrwanie narodowości naszej na Śląsku, Pomorzu, w Wielkopolsce — zawdzięczamy Drzymałom. Polskość na tych ziemiach ostała się dzięki chłopom. Ziemianie albo się wynaradawiali, albo wyzbywali się ziemi na rzecz obcych. Zostawał zaś chłop polski i trwał. Granice narodu i państwa, wyznaczone chłopskimi pługami i karabinami, w rękach chłopów stanowią najlepszą gwarancję niepodległego bytu.

chłopskich będzie się rozwijał i potęgował proporcjonalnie do zaniku dworów. Wzgląd zatym na potrzebę budzenia patriotyzmu w masach chłopskich nakazuje nam jak najprędzej zaorać chłopskimi pługami dwory w Polsce.

Gdy mowa o pełnoprawnym udziale chłopów w życiu państwa, to postulat ten, podobnie jak i domaganie się reformy rolnej, rodzi troska o byt i rozwój państwa. Chłopi muszą stać się podstawą czyli podmiotem politycznym Polski. Tego wymaga nie tylko myśl związania chłopa z własną państwowością, ale i myśl o wartości państwowo-twórczej klasy chłop-



Kiedyż to w Polsce nastaną te szczęśliwe czasy, że wszystkie dzieci chłopskie będą mogły ukończyć 7-klasową szkołę powszechną...

Chłop ma inny stosunek do ziemi, aniżeli ziemianin. Chłop, pracując sam na roli, jest z nią związany całym swoim jestestwem. Związek chłopa z ziemią jest źródłem patriotyzmu. Wniosek z tego prosty, gdy chodzi o praktykę życia państwowego: **trzeba, chcąc budzić patriotyzm mas chłopskich, przede wszystkim zaspokoić głód ziemi.**

Możnaby kwestię rozwoju patriotyzmu mas chłopskich ująć w następujące prawo: patriotyzm mas

skiej. Przyszła nauka o państwie napewno nam powie, że chłopi w budowie państwa stanowią grupą społeczną, która łączy w sobie w sposób twórczy dwie podstawowe siły bytu państwowego: **siłę trwania i siłę stawania się, czyli rozwoju.**

Na przykładzie współczesnych państw, których życie opiera się na demokracji chłopskiej, możemy już dzisiaj wykazać słuszność powyższych twierdzeń. Szwecja i Dania stanowią przykład państw chłopskich,

MARIA DĄBROWSKA

CHŁOP W OBRONIE OJCZYZNY*)

Uzyskawszy od p. Marii Dąbrowskiej, znakomitej powieściopisarki i członka Komitetu Honorowego Kongresu Centralnego Związku Młodej Wsi, zezwolenie na przedruk, zamieszczamy poniżej wyjątek z Jej książki p. t.: „R o z d r o ż e".

Red.

Historyczne usprawiedliwienie pańszczyzny i zależności włościan wywodzi się zawsze od tego pierwobytnego podziału pracy: szlachcic - rycerz bronił ojczyzny, więc i chłopa — chłop wzamian winien go był utrzymywać. Lecz najstarsze dokumenty średniowiecza mówią, że kmiecie zdawien dawna byli obowiązani do obrony kraju. Nigdy, zdaje się, nie ulegało wątpliwości, że byli obowiązani bronić go w razie najazdu, co się w pierwszych wiekach istnienia Polski nierzadko przecie zdarzało.

Stanisław Smolka jednak ujawnia w swoim dziele *Mieszko Stary i jego wiek* znacznie donioślejszy i bardziej wszechstronny udział kmieci w obronie kraju Powiada on, że nietylko w razie najazdu nieprzyjaciela cała ludność chłopska stawała pod broń, ale że i na większych wyprawach „nie pogardzano tłumami gorzej uzbrojonych tarczowników z chłopstwa". Nadto, „gdy przyszło do wielkiej wojny", tworzono z chłopów nawet pułki konnicy i takie oddziały miał mieć z sobą Bolesław Krzywousty na wyprawie węgierskiej.

Kazimierz Odnowiciel był ocalony w boju przez chłopa, którego uczynił władyką, i wogóle „nieustan-

*) **Maria Dąbrowska:** „R o z d r o ż e". Studium na temat zagadnień wiejskich. Warszawa — 1937 — Kraków. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Towarzystwo wydawnicze w Warszawie.

które właśnie dzięki temu, że są państwami chłopskiej demokracji, rozwijają się gospodarczo, kulturalnie, społecznie i politycznie daleko lepiej, niż inne państwa.

PAŃSTWO — WSPÓLNOTĄ WSZYSTKICH OBYWATELI

Idea obronności państwa naszego, którą musimy realizować, ściśle wiąże się z udziałem chłopów w życiu publicznym. Siłę moralną państwa tworzyć musimy w oparciu o bogate podstawy ideowo-moralne mas ludowych. Tę postawę ideowo-moralną mas w zakresie ich stosunku do własnego państwa tworzy udział tych mas w życiu publicznym. Z tego faktu trzeba sobie zdawać sprawę i dlatego Rzeczpospolitą budować musimy jako wspólnotę duchową wszystkich obywateli. Droga zaś do tej wspólnoty prowadzi, między innymi, przez państwo, jako wspólnotę polityczną.

CHCEMY WIEDZY I KULTURY

Dążenie klasy chłopskiej do wiedzy i kultury stanowi trzecią główną ideę emancypujących się mas chłopskich. Dwudziestotrzymilionowa grupa chłopska sięga w Polsce po wiedzę i kulturę, i sięgając po nią, żąda stworzenia odpowiedniego systemu oświaty szkolnej, pozaszkolnej i instytucyj naukowych i kulturalnych. Czyż to nie wyrasta z troski o byt narodu, państwa i kultury?

Ruch nasz, jako ruch młodego pokolenia chłopskiego w Polsce, wysuwa ideę Polski Chłopskiej jako swą ideę naczelną. Rozumiemy bowiem, że zegar dziejów wybija godzinę chłopską, której nie wolno nam jako narodowi i państwu przespać.

Czas na chłopów!

Oto hasło, które z nieubłaganą koniecznością wysuwa nam myśl o Jutrze Polski.

Kazimierz Maj

CHCIAŁBYM*)

Chciałbym siłę mych burz
w waszą chłodną pierś wlać;
ogień, siłę wam dać,
wzniecić jasny bliask zórz!
ku wyżynom was wznieść
z pośród mętnych tych fal...
Przekuć serca na stal,
w łańcuch silny je spleść.
Głosem wielkim jak dzwon,
biłbym w słaby dźwięk ech,
ażbym zgłuszył wasz śmiech,
pieśni inny dał ton.
Chciałbym życiu dać ster
i od duchów wziąć moc,
promień z niebnych skraść sfer
i rozjaśnić nim noc.
Tych zbolałych serc drgań
całą duszą jęk pić,
z utęsknionych dusz łkań
Bogu wieniec wraz zwić.
Jabym gromem bił w was,
by rozerwać ćmy czas,
i rozniecić sto słońc —
od olśnienia ich mrąc.
Albo wzbił się hen, tam,
gdzie się słońca tli blask,
i wyżebrał wam łask,
i strumieniem lał wam.

Kajetan Sawczuk

*) „Chciałbym" i „Hej, idą młodzi" przedrukowaliśmy z książki p. t. „Pieśni" Kajetana Sawczuka, poety, chłopskiego syna z Komarna. Zamieszczał on swoje utwory w piśmie: „Młodzi idą", i „Zaraniu". W przepięknych poezjach był wyrazicielem tęsknot młodzieży wiejskiej do wolności, oświaty i kultury. Sterawszy swe siły w walce o Polskę Ludową, ścigany za działalność niepodległościową przez Niemców, wrócił do rodzimego Komarna, gdzie zmarł, mając 25 lat.

ny przybytek z klasy chudopacholskich dziedziców **) odświeżał w rycerstwie siłę rodzimego pierwiastka" Natomiast według tego samego źródła „góra wojskowa liczyła wielu obcych rycerzy". Tenże Smolka stwierdza dalej, że również „pogoń rozbitego nieprzyjaciela powierzana była tłumom uzbrojonego chłopstwa", nie mówiąc o służbie obozowej, która z reguły należała do chłopów. Kontyngens chłopskiego bojownika był zresztą ściśle przewidziany i obejmował kmieci zarówno książęcych, jak duchownych i rycerskich.

Co więcej, wojskowe obowiązki chłopów nie kończyły się jak szlacheckie na udziale w wyprawach Czasu pokoju „załogi zamków składały się przeważnie z chłopów", do nich należało również utrzymywać fortyfikację w należytym stanie, budować oraz naprawiać fosy i mosty zwodzone itp. Chłop w robotach tych był nie tylko cieślą, lecz inżynierem. „Niczyją inną pracą lecz chłopską" stawały również „owe słynne zasieki leśne na granicach Polski", zasieki, na których rozbijały się tylekroć najazdy niemieckie. Jeżeli dodamy do tego zaprzęgi (powóz) i podwody, (z którymi chłopi jeździli nawet poza granice kraju), postoje i żywienie dworu i drużyn wojskowych, żywienie psiarni i stadnin królewskich, służbę łowiecką na rzecz księcia***), a na koniec służbę bezpieczeństwa (w opolach), polegającą na funkcjach policyjnych i śledczych — to będziemy mieli zgrubsza tylko zaznaczoną całość obowiązków chłopskich wobec państwa. Obowiązków nie tylko spełnianych, lecz i ciążących na chłopie, bodaj czy nie nad wszelką słuszną miarę.

Korzon w swych *Dziejach wojen i wojskowości w Polsce* również mówi o udziale chłopów średnio-

**) Nazwa dziedzice pierwotnie dotyczyła kmiecia. Później dopiero przeniosła się na szlachtę. Do dziś zresztą chłopi nazywają bogatych i zasiedziałych sąsiadów dziedzicami, i to nie ma charakteru przezwiska. (przyp. Aut.).

***) A zważmy, że książęta byli wtedy ciągle w podróżach wojennych, sądowych lub łowieckich przyczem wielkie łowy ówczesne związane były z aprowizacją wojska. (Przyp. Aut.).

JAK POWSTAŁ CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Poniżej zamieszczamy artykuł sen. Piotra Olewińskiego, I-go Prezesa Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Red.

„Rozpostrzyj hej, młodzieży, skrzydła swoje,
Ku światłu wzleć, zwyciężaj wszelki trud,
Przesądów rozgrom moc, w wolności wstąp podwoje,
Gdzie prawdy zdrój, gdzie życia wielki cud!"

K. Sawczuk

Aby odtworzyć historię powstania naszej organizacji, trzeba się cofnąć do czasów powstawania w Królestwie pierwszych szkół rolniczych.

Młodzież wychodziła z tych szkół rozbudzona do pracy społecznej i gotowa do walki o lepsze jutro wsi polskiej. Pszczeliniacy, Kruszynianki, Mirosławianki, Sokołowiaki, Nałęczowiaki i inni szli na wieś budzić uświadomienie i walczyć z ciemnotą i zacofaniem wsi.

Początki Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej należy wiązać z chwilą powstania pism młodzieży: „Młodzi idą" i „Drużyna". Pisma te stawiały sobie za cel wychowanie młodzieży na dzielnych obywateli.

Wybuch wojny europejskiej przerwał prace organizacyjne młodzieży wiejskiej.

Przy „Drużynie" rozwinął się ruch junacki w postaci „drużyn junackich", które w 1916 r. połączyły się z drużynami harcerskimi w Związek Harcerski.

W tym czasie, mimo zakazu władz okupacyjnych, ruch młodzieży, choć nieliczny, rozwija się, przybiera różne formy organizacyjne, tworząc chóry, orkiestry, koła teatralne, czytelnie, straże ogniowe itd. Zapał młodzieży i chęć do wspólnej pracy przezwyciężały wszelkie trudności.

W 1917 r. pracą młodzieży wiejskiej zajał się Centralny Wydział Kółek Rolniczych, rzucając w broszurce instruktorów T. Niedzielskiego i W. Jaruzelskiego myśl tworzenia Kół Młodzieży i zachęcając młodzież do organizowania się i pracy nad sobą. Tego samego domagano się na większych zjazdach Kółek Rolniczych w lutym w Warszawie i w marcu w Radomiu.

Myśl tworzenia Kół Młodzieży wszędzie znajdowała chętnych. Powstawały więc samorzutnie Koła Młodzieży, rozpoczynając pracę organizacyjną pod srogimi rządami zaborcy

W związku z tym powstała konieczność znalezienia formy prawnej dla Kół Młodzieży, w celu zabezpieczenia tychże od prześladowań okupantów. Wówczas to został opracowany nowy projekt, w którym Koła Młodzieży zostały przeistoczone w samodzielne Sekcje przy Kółkach Rolniczych, których już Niemcy nie mogli tak prześladować, jak niezależne komórki organizacyjne.

Prace organizacyjne posuwały się naprzód Zaistniała potrzeba zwołania przedstawicieli istniejących Kół Młodzieży, celem ustalenia form nowej organizacji i dalszej pracy młodzieży.

Na 14 i 15 czerwca 1918 r. został zwołany Zjazd przedstawicieli Kół Młodzieży z powiatów: Łęczyckiego, Grójeckiego, Mławskiego, Siedleckiego, Grodziskiego, Pułtuskiego, Płockiego, Rawskiego. W. Mazowieckiego, Zamojskiego, Kutnowskiego, Dobrzyńskiego, Przasnyskiego i Warszawskiego. Ogółem obecnych było 28 delegatów. Zjazd ten rozpatrzył i przyjął projekty organizacyjne z małymi zmianami, ustalając formę organizacyjną dla Kół Młodzieży w postaci samodzielnych Sekcji i Kółek Rolniczych, oraz uzupełniony został skład Zarządu Sekcji Kół Młodzieży, powołanej przez Zarząd Związku Kółek Rolniczych.

Synowie chłopów muszą wytworzyć nową kulturę z ducha polskiego poczętą, zgodną ze swym duchem i z duchem bieżącej chwili. **Stefan Żeromski**

---

wiecznych w służbie wojennej za Kazimierza Wielkiego, który „zobowiązał prawem, statutem i gospodarczymi zarządzeniami całą ludność rolną do służby wojskowej". Zatem pierwsze oficjalne pospolite ruszenie było nie wyłącznie szlacheckie, lecz ogólnie narodowe, czyli w ogromnej zapewne części chłopskie.

Dopiero wiek XV, więc czas, gdy gruntowała się pomału gospodarka folwarczna i pańszczyźniana, wyłączająca chłopów z pod prawa państwowego, nadał pospolitemu ruszeniu charakter wybitnie szlachecki. Stopniowo zanikała wówczas idea powszechnej służby najemnej chłopów, a statuty przewidują już tylko udział kmieci w obronie miejscowej w razie najazdu.

Szlacheckie pospolite ruszenie okazało się wprędce i dość zawodne i niewystarczające jako środek obrony, a zwłaszcza jako środek umocnienia potęgi państwa. O przywróceniu jednak na większą skalę służby wojskowej chłopów i mowy być nie mogło, stanowili oni bowiem już wtedy prywatną własność i źródło największego dochodu szlachty, która dla żadnych celów nie dała ich brać ze wsi.. To też już pierwsi Jagiellonowie posługiwali się wojskiem zaciężnym, rzecz prosta, cudzoziemskim. Ponieważ zrozumienie dla potrzeb wojennych malało w szlachcie coraz bardziej — czego mnóstwo świadectw znajdziemy u każdego historyka — przeto znaczenie wojsk zaciężnych wzrastało niepomiernie. Ukochana później narodowa husaria była w swoich początkach wojskiem zaciężnym i cudzoziemskim. Hetman — ten symbol narodowego wodza— był ustanowiony dla dowodzenia wojskiem zaciężnym, bo na czele pospolitego ruszenia stał król. Korzon wylicza kilkanaście rodzajów narodowości, które brały udział w polskich zaciągach. Jedynie jazda wojsk kwarcianych (również zaciężnych) była polska, przy czym jazdę lekką Batory formował z Kozaków. Zgromadzić na wojnę ziemian całej Korony — było to już za Zygmuntów niedościgłe marzenie. Wszystką szlachtę powoływał ostatni raz Jan Olbracht na wyprawę mołdawską. W wieku XVI-ym i później stawano — jeśli zdecydowano się stanąć — jedynie ziemiami najbardziej zagrożonymi, albo w inny sposób zainteresowa-

W sierpniu 1918 r. uzyskano pozwolenie na wydawanie „Drużyny".

Od tego momentu rozpoczyna się planowa praca organizacyjna młodzieży wiejskiej. W sierpniu tegoż roku Związek Kółek Rolniczych przydzielił do tej pracy do Sekcji Kół Młodzieży instruktora Piotra Olewińskiego. Zarazem został opracowany i rozesłany do wszystkich Kół Młodzieży kwestionariusz sprawozdawczy.

Z zebranych danych wynikało, że w 1912 r. powstało pierwsze Koło Młodzieży w Wólce Mławskiej, ziemi Płockiej, w 1913 r. w Milanowie, koło Parczewa, ziemi Siedleckiej, w 1914 — 1915 panuje zupełny zastój w pracy młodzieży, w 1916 powstaje 11 kół, w 1917—41, a w 1918—113[1]).

Zebrane w ten sposób materiały świadczą, że praca w Kołach Młodzieży rozwijała się szybko, jednak dawał się odczuć brak kierowników. Postanowiono przeto zorganizować kurs instruktorski dla kierowników pracy młodzieży i zwołać zjazd delegatów Kół Młodzieży, aby powołać samorządne władze organizacji młodzieży wiejskiej.

Zjazd taki odbył się 21, 22 i 23 czerwca 1919 r. Uczestniczyło w nim 259 delegatów, reprezentujących zgórą 13 tysięcy zorganizowanej młodzieży. Zjazd powołał do życia Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, jako samorządną organizację Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

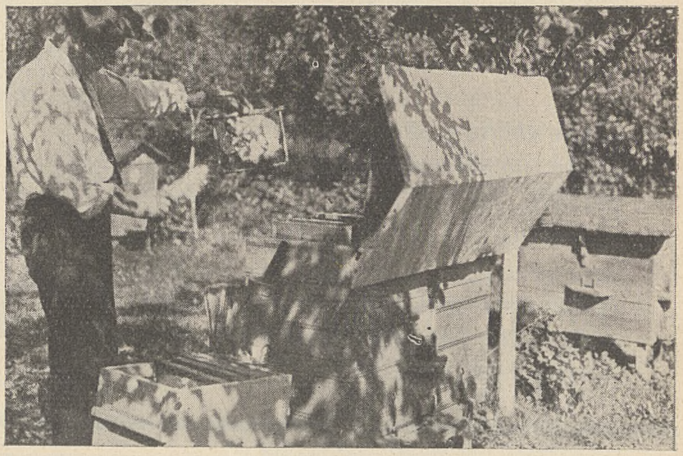
Z tą chwilą przestała istnieć sekcja Kół Młodzieży Wiejskiej a rozpoczętą przez nią pracę przejął Zarząd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, wybrany na Zjeździe.

[1]) W 1919 r. — 400, w 1920 r. — 500, w 1921 — 800 kół.

Hej, idą młodzi!

Hej, idą młodzi,
Jak szum powodzi...
w dal duchów —
Rozpędzić warty
Wiedźmy i czarty,
Czcze mary.
Drzeć się na szczyty,
Zatknąć w granity
Sztandary.
Niechaj tam wieją
Wiarą, nadzieją...
Nie trwogą,
Co wiedzie w nowe
Dale echowe,
Jutrzenne,
A w duszę leje
Gwiazdy, nadzieje
Promienne.

K. Sawczuk



Racjonalnie, w duchu postępu prowadzone pasieki, wnoszą na wieś nową kulturę gospodarczą.

nymi. Stefan Batory, o którym Korzon mówi, że sam „był oficerem cudzoziemskiego autoramentu", nie zwoływał już nigdy pospolitego ruszenia i wszystkie swoje wojny odbywał wojskiem zaciężnym, oraz... chłopskim. Bo że taki stan zagadnienia obrony granic czy też ekspansji terytorialnej musiał zwrócić baczną uwagę ostatnich Jagiellonów i Batorego na chłopów, to się samo przez się rozumie. Jagiellonowie starali się zresztą przez cały czas utrzymywać resztki tradycji pospolitego ruszenia chłopskiego przynajmniej na Litwie, gdzie ich władza była bardziej realna.

Niezależnie od tego w całej Rzeczypospolitej zaczęli niebawem z chłopów tworzyć znaną i zasłużoną w bojach piechotę łanową, czyli wybraniecką, wyciąganą oczywiście tylko z królewszczyzn i to nie bez oporu starostów. Ta właśnie chłopska piechota stanowiła pierwszy zawiązek armii stałej, opartej na poborze. Historia nie przekazała nam wiadomości, by ta chłopska piechota uciekała z pola bitwy, lub zawiązywała rokosze, co się szlachcie nierzadko zdarzało. Powszechnie znany też jest fakt, że w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej chłopi zwłaszcza tam, gdzie zachowały się przypadkowo resztki swobody, występowali samorzutnie, i często z lepszym niż szlachta rezultatem w obronie kraju. Dość przypomnieć rolę Kurpiów i górali w partyzantce przeciw Szwedom, którym szlacheckie pospolite ruszenie Polskę wydało na łup, a których najazdowi chłopi pierwsi stawili czoło. Mimo to sejm szlachecki oparł się spełnieniu ślubów Jana Kazimierza. Daninę krwi uznał za jeszcze jedną daninę, należną panom obok pieniędzy, płodów rolnych i pracy.

To też jeśli chłopscy bohaterowie wojenni Polski szlacheckiej, wywlekani dziś czasem z niepamięci dla zagrzania chłopów do coraz większych obowiązków— są tak zapomniani i zdają się być nieliczni, to są za to bohaterami najbardziej niepodejrzanymi, gdyż—mimo woli może — lecz najzupełniej bezinteresownymi. Za swoją krew i życie nie mogli się — przynajmniej jako zbiorowość — niczego spodziewać i, choć to straszno powiedzieć, nic nie uzyskiwali, prócz wzmagającego się ucisku.

W tym czasie zostały ustalone zasady organizacyjne Związku („D r u ż y n a“: Nr. 17, z 26.IV.1919 roku), określające udział w pracach młodzieży dziewcząt i chłopców, oraz samorządność. Za najwyższą władzę Koła uznano zebranie ogólne.

Tak ustalne formy dają młodzieży możność wyrabiania się na samodzielnych obywateli, świadomych swoich obowiązków i zadań, zaprawiania się w pracy, samodzielnego życia i działania w przyszłości.

W 1920 r. załamuje się praca organizacyjna, Zjazd delegatów zostaje odwołany, młodzież wezwana do obrony granic, częściowo wstępuje na ochotnika do wojska polskiego, częściowo zostaje wcielona w charakterze poborowych. Wielu związkowców ginie w walce o Niepodległość.

W 1921 r. praca rozwija się już normalnie, Kół jest ponad 800. Na Zjazd przybywa do 800 delegatów i gości. W następnych latach praca bez przeszkód posuwa się naprzód.

Tak powstał i pracował w początkach swego rozwoju Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Piotr Olewiński

Na podniesienie Sztandaru

Sz-u-m-i-w-i-a-t-r...
Rodną zieleń pól,
bór rozwiany,
płowe włosy ciasnych chałup
czesze wiatr...
C h ł o p s k i Ś w i a t czarną dolą wyszywany
oszukany, ugłaskany,
żeby łaskę jadł, co da...
C z a s!... sztuczną rzeczywistość rozłupać na drzazgi.
zgniłe chałupy obedrzeć ze słomy,
grube, spękane dłonie
wybielić, jak len.
Zbudować nie dziurawe, ale całe domy!...
Za oknami, po opłotkach rwie się groźny Ruch,
rośnie twardych rąk gromada,
idzie ugór z chwastów trzebić
gospodarzyć, władać
bucha pieśń!...
Zagasić rozpaczne Wczoraj,
utuczone z krzywd,
Polskę pługiem trza przeorać,
zniszczyć starą pleśń...
Nam nie trzeba dróg utartych,
rozkaz mamy swój,
wykwitł z oczu zgryzotą zdartych,
wiedzie w bój!...
czyścić ziarno z plew.
Sztandar płynie w jasne niebo,
czerwień pali — chłopska krew,
zieleń tryska naszą wiosną,
Życiem tchnie!
Huczy wiatr!
Sztandar z burzą się szamocze, trzaska grad!
Sercom w takt...

E d w a r d M a r z e c

Ruch Młodowiejski buduje Polskę chłopską

MAMY TAKIE KOŁA !..

Koło Młodzieży Wiejskiej w Santoce zostało założone w maju 1917 r., jako organizacja tajna w ówczesnych czasach. Działalność swoją i pracę Koło prowadziło pod osłoną organizacji religijnej, w tym celu, by okupanci Niemcy nie mogli zorientować się w robocie niepodległościowej, jaką nasze Koło wówczas podejmowało.

Terenem działania i pracy Koła w Santoce były zaścianki, odległe od siebie o parę kilometrów. Dlatego to praca społeczna jest dosyć trudna, ze względu na rzadkie wspólne zebrania.

Nadmienić jednak należy, że dobra chęć i twarda wola naszych koleżanek i kolegów w przeciągu 20 lat pracy w organizacji dała dosyć duże rezultaty w przeobrażeniu całego naszego życia wiejskiego.

DAWNIEJ

Zastanówmy się chwilę nad tym, jak płynęło życie w naszym zakątku przed wojną. Nasi dziadowie i rodzice prowadzili wśród lasów pierwotny tryb życia. Gospodarki ich były urządzone według sposobów i systemów pradziadowskich. Domy i budynki gospodarcze pozostawiały wiele do życzenia. Pola uprawiano drewnianą sochą i drewnianą broną. Sprzęty w domach były podobne do narzędzi rolniczych. O życiu kulturalnym mowy być nie mogło. Nie znali książek, czasopism, gazet. Nie znali kulturalnych rozrywek jak wieczornice, przedstawienia, odczyty, pogadanki, deklamacje, wycieczki, wspólne konferencje i zjazdy. Mówiąc prosto, żyli sobie w lasach nad Zejmianą, jak żubry litewskie, pracowali, jedli, spali i kłócili się czasami, niekiedy tylko marząc o lepszym życiu.

Stan oświaty na naszym terenie był bardziej niż niski. Tylko o kilkadziesiąt kilometrów znajdowały się 2 rosyjskie szkoły: w Janiszkach (obecnie Litwa) i w Milach. Do tych szkół przed wojną uczęszczało trochę naszej młodzieży, dlatego tylko, aby zaczerpnąć trochę światła książkowego. Bo już na kilka lat przed wojną światową zaczęły na nasz teren przedostawać się wiadomości o pracy niepodległościowej. Budził się duch niepodległościowy w naszych ojcach i naszej młodzieży. Zakładano i prowadzono na tutejszym terenie tajne nauczanie języka polskiego. Władze rosyj-

JAK ŚWIĘCILIŚMY PIERWSZY SZTANDAR?

Poniżej zamieszczamy artykuł p. wiz. Jana Deca, pierwszego Redaktora „Siewu“ Obrazuje on poświęcenie sztandaru Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w 1923 r., którego Ojcem Chrzestnym był Józef Piłsudski. Red.

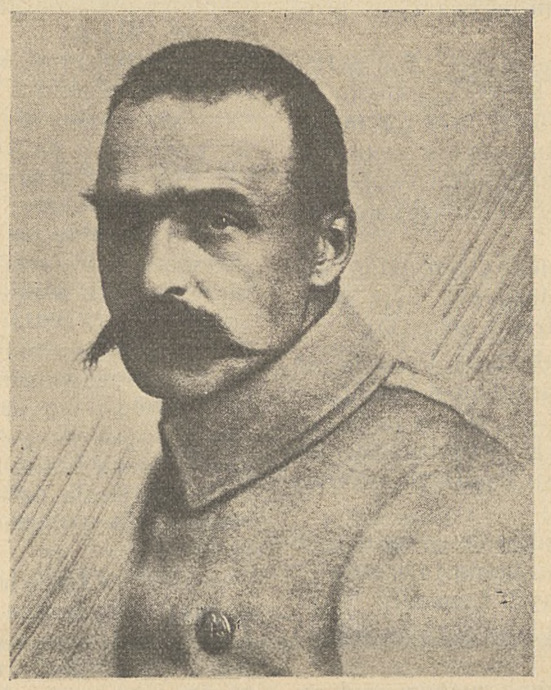
Dnia 24 czerwca 1923 r. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej święcił swój pierwszy Sztandar. Ojcem Chrzestnym był Marszałek Józef Piłsudski.

Na myśl każdego, kto jest związany ideowo z ruchem młodej wsi, bolesnym ciężarem spada pytanie: dlaczego muszą istnieć dwa Sztandary naczelne, dlaczego nie idą one razem?

Lecz nie o tym chciałbym mówić. Mocniejszy od myśli głos serca każe sięgać do wielkich wspomnień z przed lat 14-stu.

*

Zapadła tedy decyzja władz C. Z. M. W., by na Ojca Chrzestnego uprosić Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tego Marszałka, który z własnej woli usunął się z Belwederu, składając najwyższe godności w Państwie, zachował zaś tylko najbardziej ukochaną dziedzinę pracy wojskowej w Sztabie Generalnym. Lecz i tam ślepota karłów stara się unicestwić Jego dalekosiężne plany o organizacji najwyższych władz wojskowych. W chwili naszej decyzji rozchodziły się pogłoski o zamiarze Marszałka całkowitego usunięcia się w zacisze życia prywatnego.



Józef Piłsudski, Ojciec Chrzestny Sztandaru Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej w 1923 r.

Na kilka dni przed uroczystością otrzymaliśmy ze Sztabu Generalnego informacje, że prawdopodobnie Marszałek nie odmówi naszej prośbie. W przeddzień Zjazdu, dnia 23 czerwca otrzymuję telefon:

— Pan Marszałek prosi delegatów Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej na godz. 6-tą po południu.

Wice-prezes kol. A. Langier i ja w charakterze redaktora „Siewu“ mamy spełnić tę misję.

Wobec zasłyszanych pogłosek o ustąpieniu Marszałka z wielkim niepokojem meldujemy się w adiutanturze. Niepokój wzmaga się jeszcze bardziej, gdyśmy usłyszeli, że za chwilę Marszałek wyjeżdża do Sulejówka. Lecz otwierają się drzwi i słyszymy radosne swowo adiutanta:

— Proszę.

A więc może sen nasz o szczęściu nie pryśnie?...

Tym wszystkim zdetonowani — stajemy przed Człowiekiem, wokół którego oplotły się wszystkie nadzieje i pragnienia nowej, zdrowej Polski, a któremu schorzała część społeczeństwa nie szczędziła żadnych obelg i jadowitej śliny. Wpatrzeni w oblicze, przez które przemawiał wielki ból, nieśmiało meldujemy w imieniu władz C. Z. M. W., że zorganizowana młoda wieś żywi dla Komendanta najszczersze uczucia bezwzględnego oddania i wielkiej czci, że w Nim pragnie widzieć głównego wychowawcę, dlatego też ośmiela się prosić o sprawienie jej tak wielkiego zaszczytu.

Na to Marszałek — spojrzawszy wpierw okiem,

---

skie, gdy się o tym dowiedziały, wszczęły akcję prześladowczą. Odbiło się to mocnym echem w głośnej sprawie *Czaglisa i Janiskiej*. Jednak polski duch narodowy i niepodległościowy zaczął się wśród nas utrwalać. Nic nie pomogły prześladowania rosyjskie i gnębienia nas za polskość. Byliśmy mocnymi Polakami.

WIELKA WOJNA

Przychodzi *rok 1914*.

Rosjanie chcą całą naszą młodzież wcielić do wojska rosyjskiego. Wiedzieliśmy, że to nie o Polskę i nie o jej sprawę będziemy przelewali krew i dlatego młodzież tutejsza wszelkimi sposobami wykręcała się od przymusowego wcielania do armii rosyjskiej. Dzięki sprytowi udało się młodzieży zostać w domu. Bierze ona udział w pracy społecznej oświatowej i niepodległościowej. Już wtedy wyraźnie kwestia sprawy polskiej i państwa polskiego była przez młodzież dyskutowana. Sposobiono się do przyszłego życia w wolnej Polsce.

Rok 1915. Jesteśmy w rękach nowego okupanta— Niemca. Ci zorientowali się, że na naszym terenie znajduje się młodzież w wieku poborowym. Chcieli ją wysłać do obozu koncentracyjnego, ponieważ domagała się niepodległości. Trzeba było niemało położyć trudu, by Niemców oszukać i uśpić ich czujność. Udaje się to młodzieży w zupełności.

Rok 1917. Tutejszy działacz społeczny i gorący patriota polski, ś. p. *Olgierd Monczuła*, organizuje pierwszą tajną organizację młodzieży polskiej. Zadaniem tego Koła było krzewienie polskiego słowa przez zebrania, odczyty, pogadanki, przedstawienia i śpiew. Ś. p. O. Monczuła wygłasza płomienne mowy o konieczności podjęcia walki o niepodległość Polski. Zdobywa sobie za swoją pracę uznanie u tutejszej młodzieży, która w swojej organizacji cementuje się, urządza wiele przedstawień w języku polskim i występów chóralnych. Gdzie się tylko da, propaguje ideę niepodległości Polski.

Rok 1919. Pierwszy prezes i dwaj członkowie Koła, którzy potrafili przedrzeć się do legionów polskich pod Wilno, biorą czynny udział w walce o niepodległość. Pozostali wspierają funduszami i ofiarami armię polską. Od tego momentu kontakt

które dogłębnie przenikało każdego człowieka i dobywało najskrytsze myśli, — rzuca pytanie:

— *Może ja wam niepotrzebny? Za chwilę opuszczam ten pałac i będę tylko prywatnym człowiekiem...*

— Tym większy dla nas zaszczyt i tym większa dla młodzieży radość, bo i większa wymowa faktu, że Ojcem Chrzestnym naszego Sztandaru będzie Pan Marszałek, jako prywatny człowiek — odpowiadamy z miejsca.

Wtedy Komendant, spojrzawszy na nas jakoś z bliższa i z przebłyskiem uśmiechu na twarzy — prosi siadać.

Mały pokoik, należący do mieszkania Marszałka. Okna wychodzą na Ogród Saski. Schylające się ku zachodowi słońce silnie oświetla pokój, lecz nie męczy upałem. Przyjazne spojrzenie Komendanta — to więcej, jak słońce. Niknie w nas nieśmiałość i swobodnie zaczynamy gwarzyć o sprawach organizującej się młodzieży wiejskiej.

Przypominam sobie jedno z pierwszych pytań. Komendant, dojrzawszy odznakę I Brygady, pyta mnie, jak się znalazłem w robocie młodzieży wiejskiej.

Zwięźle odpowiadam: — w jakich okolicznościach pod koniec wojny światowej zahaczyłem o Lublin, że obowiązkiem były kontakty z P. O. W., a przez nią z „Wyzwoleniem" i budzącym się już wówczas ruchem młodzieży wiejskiej, że ci sami działacze wiejscy w owych organizacjach pracowali.

Wtedy dostrzegłem wyraz zadowolenia w oczach Komendanta. To roznieca jakąś nieznaną falę radości, uderza do wszystkich ośrodków myśli i uczucia.

Ale Komendant nowymi pytaniami zmusza do metodycznego myślenia:

— *U nas nie ma poważniejszych ruchów społecznych bez polityki. Jakiż tedy związek mają początki waszej roboty z pierwszymi ludowcami z Kongresówki, czy też z kim innym było to związane?*

Na pytanie — tak w przybliżeniu sformułowane— odpowiadamy po kolei. Jako redaktor organu Związkowego, obowiązany byłem znać genezę organizacji. Szerzej opowiadał o tym kol. Langier.

Wspominamy więc o pięknej przeszłości:

— pierwociny ruchu młodzieży wiejskiej faktycznie wiążą się z wyzwoleńczymi dążeniami wsi, które najsilniejszy wyraz znalazły w „Zaraniu" (tygodnik ludowy); dokumentem tego jest pismo: „Młodzi idą!" (dodatek do „Zarania"), które sama młodzież założyła w 1911 r.;

— drugi prąd, który się złożył na szeroki nurt ruchu młodzieżowego, — to niezależna praca oświatowa, ogniskująca się koło osoby Mieczysława Brzezińskiego, prowadzona w duchu ideologii narodowej; konsekwencją tego było drugie pismo: „Drużyna" 1912 r., również przez młodzież wiejską utworzone;

— szerokie zaś podłoże dla pracy w terenie oraz pierwszą kadrę pracowników dały ludowe szkoły rolnicze, których pionierką była J. Dziubińska (Pszczelin, założony w r. 1901);

— z rozbudzonych dążeń w okresie przedwojennym na przedwiośniu odrodzenia Polski w latach 1917 i 1918 zrodził się już zorganizowany wysiłek i gotowe formy organizacyjne przy współdziałaniu z P. O. W. i pod opieką Kółek Rolniczych; tu wielki wpływ ideowy wywierają działacze „Organizacji Młodzieży Narodowej", współdziałającej z I Brygadą Legionów Polskich.—

Tym szkicem historycznym uzasadniamy, dlaczego obok Marszałka Józefa Piłsudskiego na Ojców Chrzestnych zostali zaproszeni: Bolesław Wysłouch, jeden z nestorów ruchu ludowego, J. Dziubińska, M. Brzezińska (wdowa po M. Brzezińskim, zarazem pierwsza redaktorka „Drużyny").

Młoda Wieś walczy o wielkość i potęgę Narodu Polskiego!

nasz z wojskiem polskim był ścisły. Zbieraliśmy pieniądze na broń, wysyłaliśmy meldunki, przychodziliśmy z każdą możliwą pomocą aż do ukończenia wojny w 1920 roku. Jednocześnie wysyłamy 2116 marek polskich na pomoc powstańcom śląskim.

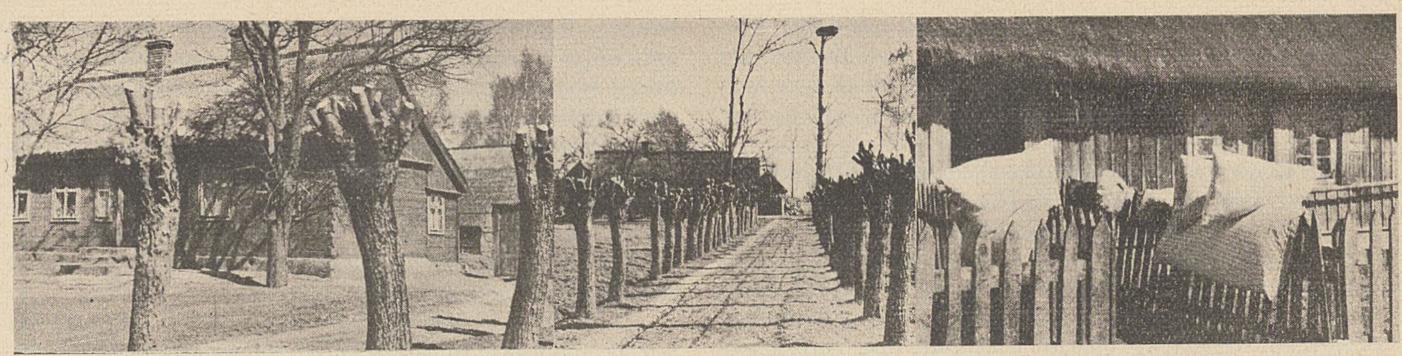
Rok 1921. Wszyscy członkowie naszego Koła wstępują do Związku Bezpieczeństwa Kraju (Z. B. K.), a komendę nad nami obejmuje obywatel Orłowicz, obecny kapitan wojsk polskich (K. O. P. w Słobudce). Koleżanki nasze współpracują z B. G. K.

Praca oświatowa oparła się w późniejszych latach na samokształceniu naszych koleżanek i kolegów, prenumerowaniu różnych czasopism, na kompletowaniu biblioteki, na pomaganiu organizowania polskich szkół w Rymkach i Wiłkosłaściu. Słowo polskie i kultura utrwaliły się u nas na zawsze.

Z działalnością oświatową w naszym Kole poszła w parze praca we wszystkich kierunkach. Młodzież, już doświadczona i biorąca w swoje ręce gospodarkę, zaczyna zmieniać całokształt życia wsi święciańskiej. Doprowadza się budynki do kulturalnego wyglądu, podnosi się kulturę rolną przez racjonalną uprawę przez zdobywanie nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych, poprawia się hodowlę i wychów inwentarza żywego i drobiu gospodarskiego. Dwóch członków zakłada racjonalną hodowlę karpi, trzech — prowadzi pasieki. Koło propaguje rybołóstwo, któremu członkowie zaczynają się oddawać z zamiłowaniem. Dwóch członków ukończyło szkołę rolniczą. Koło przystąpiło do Przysposobienia Rolniczego.

Z działu samorządowego omówimy tylko pracę Koła ogólnie, wykazując, że członkowie naszego Koła byli lub są do dzisiaj: jeden wójtem gminy, dwóch radnymi gminnymi, czterech radnymi gromadzkimi, siedmiu sołtysami, jedenastu w komisji drogowej, jeden w komisji sanitarnej, jeden w gminnej komisji rewizyjnej, jeden w sejmiku święciańskim i jeden w wydziale powiatowym.

Z pracy społecznej poszczycić się możemy takim dorobkiem: członek Koła był posłem na Sejm Wileński i głosował za przyłączeniem Wilna do Polski, a całe Koło prowadziło silną kampanię, byśmy nie znaleźli się się poza granicami Rzplitej. Koło wybudowało na rzece Zejmianie 2 mosty i 3 kładki oraz ogrodziło płotem cmentarz. Przy swojej zagrodzie każdy



Domy o dużych oknach, zapewniające słońce i powietrze, drogi należycie utrzymane i wysadzone drzewami — oto potrzeby wsi dzisiejszej, które codzienną, szarą pracą zaspakaja młoda wieś.

Gdyśmy ponadto dodali, że w Polsce odrodzonej ruch młodzieży wiejskiej zachowuje bliskość ideową z ruchem ludowym w najszerszym tego słowa ujęciu, a zdala pozostaje od partyjnych rozgrywek politycznych, kierując się pionem zasad moralno-wychowawczych, — usłyszeliśmy drogą nam decyzję Marszałka:

— *Przyjadę do Was. Godzinę uroczystości nastawicie na tę porę, kiedy do Warszawy przyjedzie król Rumunii. Po przywitaniu króla, a więc w kilka minut od nadejścia pociągu będę u was.*

O następnym dniu tak czytamy w ówczesnym „Siewie" (Sprawozdanie ze Zjazdu):

„W pogodny dzień świąteczny przed południem, gdy cała Warszawa wyległa na ulice z okazji przyjazdu rumuńskiej pary królewskiej, przed kościołem Wizytek staje barwna gromada młodzieży wiejskiej w oczekiwaniu na przyjazd Marszałka J. Piłsudskiego, który ma być Ojcem Chrzestnym przy poświęceniu Sztandaru organizacyjnego. Kompania honorowa Strzelców zamyka front dwu szeregów, utworzonych przez delegatów. Na oznaczoną godzinę punktualnie zajeżdża auto Marszałka. Na widok tej drogiej dla młodzieży i miłowanej przez nią postaci — podnosi się z tysiąca piersi gromki i siłą młodzieńczą tętniący okrzyk: „Marszałek Piłsudski — niech żyje!". Po tych powitaniach wstępuje Marszałek w progi świątyni, a zwolna za nim kroczy rzesza młodzieży.

Po nabożeństwie i wygłoszonym przez ks. J. Mauersbergera kazaniu, pełnym mocy ducha i silnych słów apelu do młodzieży — odbywa się uroczystość święcenia Sztandaru. Przed kościołem kol. A. Langier, jako zastępca przewodniczącego, odbiera Sztandar

Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei. Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać, jak powietrzem. Tu jest zaduch. Byt tego wielkiego państwa, tej złotej ojczyzny, tego świętego słowa, za które umierali męczennicy, byt Polski — za ideję! Waszą ideją jest stare hasło niedołęgów, którzy Polskę przełajdaczyli: „jakoś to będzie!".

Stefan Żeromski

członek rok rocznie dosadza po 3—5 drzewek owocowych i zakłada domki dla szpaków.

W dziale spółdzielczym oparto się na samokształceniu. Ponieważ trudności terenowe nie pozwoliły założyć spółdzielni u siebie, więc wszyscy zapisali się na członków spółdzielni w Nowo - Święcianach. Jeden z członków jest kierownikiem tej spółdzielni. Inny członek pracuje w Zarządzie Banku Ludowego w Nowo-Święcianach.

Koleżanki nasze spełniają samodzielną pracę. Propagują wyroby własne lniane i wełniane, pracują i propagują w terenie samowystarczalność.

Pieniądze, uzbierane z imprez Koła, są użytkowane na sprawy organizacyjne, prenumeratę i czytelnictwo, na udzielanie pomocy innym jak na budowę szkoły w Łuszni — 30 zł., na sztandar Związku wojewódzkiego i Centralnego Zw. Mł. Wsi w Warszawie.

Można by jeszcze poruszyć wiele szczegółów w pracy naszego Koła, jak oczyszczenie zboża, wycieczki do stacji doświadczalnej w Bieniakoniach, prowadzenie rachunkowości gospodarskiej, oraz wiele innych prac, podejmowanych i prowadzonych przez nasze Koło.

Ogromne uznanie należy się kol. Ignacemu Szylkiniowi za wielkie poświęcenie się i pracę nad gromadzeniem materiałów historycznych, wykopaliskowych muzealnych i pamiątkowych. Jego to zasługa, że dział pamiątkowo - muzealny naszego Koła jest tak bogaty. Praca jego jest tym wartościowsza, że jest cicha, bez rozgłosu, lecz systematyczna i wydajna w swoich rezultatach.

Wypada nadmienić, że w przeciągu całej działalności Koła na naszych zabawach i przedstawieniach nikt nie zakłócił spokoju. Nie ma u nas pijatyk ani hazardowej gry w karty lub jakiejkolwiek innej. Żaden z członków Koła nie był sądownie karany i wogóle nie miał spraw sądowych.

Zadaniem naszego Koła jest przez uczciwą pracę podnieść gospodarstwo na najwyższy stopień kultury rolnej, a życie chłopa polskiego oprzeć na kulturze należnej obywatelowi polskiemu, aby chłop, świadom całokształtu życia państwowego, umiał dźwigać Polskę wzwyż, pomnażać Jej bogactwo i zapewnić dobrobyt i potęgę.

Zarząd Koła
Młodzieży Wiejskiej
w Santoce

z rąk Marszałka i składa ślubowanie, że młodzież, która ofiarnie składała życie za Ojczyznę, stanie pod swym znakiem do wzniosłej pracy dla Polski, a w tym zasługi i przykład Marszałka będą dla niej zawsze wzorem i drogowskazem.

Młodzież wiejska złożyła wówczas ślubowanie wierności. Przedstawiciel Związku mówił:

„Tobie zaś, Kochany Komendancie, którego mamy szczęście mieć za Protektora naszej organizacji, niechaj mi wolno będzie złożyć imieniem młodzieży wiejskiej, młodzieży, wyrosłej z zagonów pracy chlebodajnej, najwyższe dziękczynienia i tę wiązankę najszczerszych, a bezbrzeżnych uczuć miłowania Twoich ideałów, Twoich marzeń i dążeń".

Marszałek Piłsudski, żegnany powtarzającymi się kilkakrotnie okrzykami: „Niech żyje!", odjeżdża do Sulejówka, by wrócić stamtąd zwycięzcą i twórcą nowych losów Polski.

Tak młodą wieś spotkało to wielkie szczęście, że Marszałek Piłsudski dla niej właśnie dokonał pierwszego czynu publicznego w tym krótkim okresie swego żywota, kiedy był tylko prywatnym człowiekiem, lecz nie mniejszy „rząd dusz" w swych rękach dzierżył.

* * *

Są dwa sztandary. Idą zdala od siebie. Bo niosą je zwaśnieni chorążowie. Gdyby można rzutować na te sztandary obrazy myśli i uczuć młodzieży wiejskiej— mielibyśmy odbicia pozornie różnych rzeczy. To wina zwierciadeł. Lecz w duszach młodej wsi wspólne są ideały, dążenia i prace.

Mimo pochodnych i od zewnątrz często narzucanych poróżnień, — istotna prawda ruchu młodzieży wiejskiej jest niezmienna.

Przed laty pisaliśmy:

„Pod naszym Sztandarem pójdziemy w słoneczną przyszłość Ojczyzny, ku wielkiej Polsce, opartej o rozumy, zdrowe uczucia i pracę ludu wiejskiego — jako głównej siły narodu. Nasz Sztandar powiedzie nas do pracy wytrwałej o zdobywanie potężnej Polski Ludowej" (cytat z art. w „Siewie" r. 1923).

I dzisiaj tych słów nie wyrzekną się prawdziwi uczestnicy i szczerzy przyjaciele ruchu młodej wsi. Z większym tylko naciskiem postawią postulat Polski — wielkiej i potężnej. To wszczepił w mózgi i serca Polaków właśnie Ojciec Chrzestny pierwszego Sztandaru, Marszałek Józef Piłsudski.

Nikt też nie obali dwu naczelnych „prawd żywych". Jedną z nich jest fakt, że wywalczenie niepodległości i budowa podwalin odrodzonej Polski zostały związane z ideą ludową, z polską demokracją. Drugą prawdą jest prawo wielkości Budowniczego Polski, które już „przezwyciężyło prawo śmierci". Kto by te prawdy chciał ominąć, lub przejść ponad nimi, ten nie może mieć wpływu na kształtowanie życia przyszłej Polski.

Na Sztandarze w r. 1923 wypisaliśmy po raz pierwszy, jako naczelne hasło słowa poety A. Asnyka:

„Z żywymi naprzód trzeba iść,
po życie sięgać nowe!".

Nie można lepiej określić istoty młodzieńczości, istoty młodzieńczych wzlotów i podejmowanych prac. Ruch młodej wsi temu hasłu zawsze był i pozostaje wierny. Reprezentuje w społeczności wiejskiej elementy najżywsze, prące naprzód i reformatorskie. Często wbrew starszym „po życie sięga nowe", przełamując konserwatywne nałogi myśli i opieszałość czynu.

„Sięganie po życie nowe" ma jednak zakreślone granice. Tak w przyrodzie, jak i w życiu ludzkim skutkiem dążenia ku nowości stają się efemerydy (twory sztuczne) i rzeczy wiotkie. Zmysł poczucia rzeczywistości młodzież wiejską, a więc młodzież zahartowaną w ciężkim trudzie, uchroni od jednego i drugiego. Się-

---

Boicie się wielkiego czynu, wielkiej reformy agrarnej, nieznanej przemiany starego więzienia. Musicie iść w ogonie „Europy". Nigdzie tego nie było, więc jakżeby mogło być u nas?

Stefan Żeromski

JADĘ NA KONGRES

— Już tylko zostało niecałe dwa tygodnie czasu Trzeba się decydować... Decyzja prosta — jadę. Ale skąd wziąć pieniędzy, przecież ich nie potrzebują dużo, a trzeba. Przednówek, a w dodatku zeszłoroczny nieurodzaj, ojciec nie chce dać, bo i skąd weźmie?

Zamyślił się Franek i zmartwił.

Jechać, jak on pragnie jechać tam, do serca Polski na to wielkie święto, na Kongres Młodej Wsi! Zobaczyć się w gromadzie, ujrzeć tę wielką, nową siłę wsi, która odrodziła się z popiołów niemocy i gnuśności, a która jak wezbrana fala płynie — do Nowej Polski. Jechać tam i odetchnąć, wchłonąć tę siłę, żyć nią choć przez chwilę...

I już Franek wyobraża sobie ten wielki zjazd.

...Tysiące młodzieży ciągnie z całej Polski pociągami, rowerami, pieszo, jak kto może. To wędrówka do nowego, lepszego bytu!

Rzesze ludzi ze stolicy przyglądają się z podziwem tej nowej sile ze wsi, która płynie wszystkimi drogami, jakby ich chciała zalać, zmóc.

...Na polu Mokotowskim wielotysięczny obóz. Wszyscy swoi, wszyscy koledzy... z całej Polski zgromadzili się tu i choć strudzeni, przecie radośni...

Marzenia Franka przerwała znów niespokojna myśl:

— Trzeba pieniędzy, trzeba dwanaście złotych na kolej!

Piękny sen pierzchnął natychmiast. Brakowało mu dużo, dużo jeszcze.. Cały dzień chodził jak nie swój. Miejsca sobie nie mógł znaleźć. Co chwila męczyło go pytanie, co robić? Trzy koleżanki i siedmiu kolegów z koła jedzie. Ba, oni, bogatsi, im łatwiej, ale ja!

Wyszedł z chałupy na drogę i kroczył w zamyśleniu. Spotkał Stacha i Józka, którzy o czymś żywo dyskutowali. Zdziwiło go bardzo, że nie są smutni, jak on, bo i oni nie mieli za co jechać.

gajmy po to i przyjmujmy to, co ma cechy trwałości i co jest mocne. Zdrowa myśl gromadzka, organizująca nowe życie na drodze samoobrony społecznej, samodzielny czyn stąd wynikający, — dają niewzruszoną podstawę dla rzeczy trwałych i mocnych. Bo nowe życie tworzyć i umacniać je może tylko człowiek samodzielny myślą i czynem. Kto za drugim się wlecze, życia nie przetwarza.

Nowe życie tworzyć można dwiema metodami: są to — metoda polityczno-techniczna i metoda wychowawcza.

Polityk, pełniący rolę technika społecznego, nie chce zwlekać, niecierpliwie oczekuje wyników swej pracy już dzisiaj. Gdy prowadzi budowę społeczną, dobiera do niej i nie obrobione materiały, obcina ich najostrzejsze kanty i wtłacza je do pozornie jednolitego masywu budowli. Dlatego też takie twory często rozpadają się w kupę gruzów. Zaczyna się znowu budowanie od nowa.

Wychowawca jest bardziej cierpliwy. Rozumie, że fundamentu takiej budowy zbyt szybko nie można kończyć. Wpierw trzeba elementy składowe dobrze obrobić i planowo zgromadzić. A budowa społeczna wymaga nietylko materiałów technicznych. Konieczną jej częścią składową jest także dusza człowieka. Zanim coś wyrośnie materialnie w życiu, — przed tym musi zaistnieć w umysłach, sercach i charakterach ludzkich. To też wielcy politycy i budowniczowie ładu społecznego byli zawsze wielkodusznymi wychowawcami. Takim też był Ojciec Chrzestny pierwszego Sztandaru.

Wiejski ideał wychowawczy, polegający na dążeniu do znalezienia własnego, chłopskiego wyrazu w strukturze społeczno-gospodarczej, politycznej i kulturalnej, co faktycznie może „wydźwignąć Polskę wzwyż", — musi być głównym motywem każdego działania także na terenie ruchu młodzieży wiejskiej. Lecz tutaj kierowanie się pionem wartości moralno-wychowawczych, budzenie samodzielnej myśli i śmiałej decyzji, gruntowanie w duszy młodzieży tego, co w przyszłości chcemy budować — jest naczelną zasadą, zarazem gwarancją zwartości ruchu młodej wsi.

Mocna i zwarta wieś — to zarazem potężna Polska. To koniecznie trzeba zdobyć — nie tylko walką polityczną, lecz i wypracowaniem, ukształtowaniem w duszach ludzkich, a więc wychowaniem.

Jasno taki cel widzieć i śmiało ku niemu iść!

Wtedy nie będą mrzonką myśli i o tym, by oba Sztandary szły razem. *Jan Dec.*

JAK ZORGANIZOWALIŚMY LUBELSKI ZWIĄZEK MŁODZ. WIEJSKIEJ

Wybuch wojny światowej w 1914 r., mającej w rezultacie przynieść tak długo oczekiwane wyzwolenie Polski, zastał wieś naszą w b. zaborze rosyjskim niemal całkowicie nieprzygotowaną do zadań, jakie ją czekać miały w dniach najbliższych. Zarówno świadomość narodowa, jak i dążenie do samodzielnego myślenia społecznego i podniesienia poziomu kulturalnego mas wiejskich były celowo przez zaborców tłumione i zaledwie nieliczne jednostki wyrastały ponad panującą powszechnie ciemnotę i apatię wsi.

W rozwoju działań wojennych, wśród orężnych zmagań całego świata coraz częściej i coraz silniej występowała na widownię dziejów zapomniana, zdawałoby się, sprawa polska. Czyn Komendanta Józefa Piłsudskiego, powołujący do życia Legiony, jako widomy znak odrodzonej Armii Polskiej, a następnie POW., był tą iskrą, zapalającą tlejące iskierki tęsknoty za Wolną Ojczyzną. Rzecz prosta, iż przede wszystkim zapaliły się serca młode — a wśród nich nie brakło i młodzieży wiejskiej.

Trzeba skończyć z krzywdą wieczną,
wyplenia ją wieś,
dla niektórych niebezpieczną,
mocną mamy pieśń!

— Franek — krzyknął mu Józef w ucho, nie martw się, uszy do góry!

— Łatwo wam tak mówić, bo nie chcecie jechać, ale ja muszę jechać, muszę, słyszycie?

— No, dobrze, pojedziesz i my też pojedziemy.

— Kpicie ze mnie, czy co? Skąd weźmiecie tyle pieniędzy na podróż? — spytał Franek.

— Nie martw się, tylko chodź z nami.

— Dokąd? Nie mam czasu na próżne łażenie i dowcipkowanie — odburknął Franek już zły.

— Słuchaj więc, narwańcze, rzekł Stach. W rządowym lesie robią wyrębę i można dziennie zarobić po trzy złote. Chodź z nami jutro i w ciągu tygodnia zarobimy i na podróż i na buty.

Twarz Franka natychmiast złagodniała. Myśl ta trafiła mu odrazu do przekonania. Naturalnie, nie uląkł się tej pracy, choć to miała być ciężka robota od świtu do nocy. Myśli tej chwycił się, jak tonący deski.

Na drugi dzień trzej chłopcy szli do lasu o świcie na wyręb, a raczej nie szli, ale pędzili, aby się tylko dostać do tej roboty, aby ich ktoś nie ubiegł. Dostali się do pracy. Znikli też ze wsi na cały tydzień. Starzy ojcowie utyskiwali, że nie pilnują gospodarstwa, że pracują i harują, aby jechać do Warszawy.

— Po co do Warszawy? — mówili. — Toć grosz w domu by się przydał.

Ale dzielni chłopcy nie zważali na nic. Późnym wieczorem przychodzili do chałup, by się wyspać, a przed wschodem słońca już byli na nogach i biegli do roboty. Minął tydzień. W sobotę dostali wypłatę. Wracali radośnie do wsi. Teraz każdy z nich wiedział na pewno, że jedzie.

W niedzielę było zebranie Koła. Kolega instruktor zbierał pieniądze na podróż do Warszawy i pouczał o Kongresie. Nasi trzej bohaterzy mieli miny wesołe, o, dużo weselsze, niż ci, którzy bez trudu zdobyli pieniądze! Nadszedł wreszcie dzień odjazdu na Kongres. Wśród Związkowców panował wielki ruch. Wszyscy byli przygotowani i niecierpliwie oczekiwali na chwilę odjazdu.

Wieczorem cała grupa udała się piechotą na sta-

I nie jest chyba wypadkiem, że właśnie szlak marszów legionowych po ziemi lubelskiej znaczył się rozbudzaniem woli młodzieży wiejskiej do czynnego udziału w zdobywaniu niepodległości, a następnie w podejmowaniu przez tę młodzież prac o charakterze utrwalającym zdobytą niepodległość. Powiaty janowski, lubelski, krasnostawski, lubartowski w czasie trwania zawieruchy wojennej wzięły czynny udział zarówno w szeregach legionowych, jak też i w późniejszej organizacji POW.

Już w okresie wojennym równocześnie z akcją ściśle wojskową zjawiają się samorzutnie próby młodzieży wiejskiej, zmierzające w kierunku organizowania się i przygotowywania do zadań, które czekać ją będą w wolnej Polsce.

Są to, jak powiedziałem, próby samorzutne, zazwyczaj wzajemnie o sobie nie wiedzące, a wyrosłe z przebudzonych tęsknot do lepszej przyszłości. Tu i ówdzie na terenie Województwa Lubelskiego, jak i na innych terenach, powstają pod różnymi nazwami organizacje młodzieży wiejskiej, bądź to uzyskujące oparcie w organizacjach starszego społeczeństwa, jak Kółka Rolnicze, Stowarzyszenia Spożywców i in., bądź też nawet przez to społeczeństwo zwalczane lub traktowane ozięble i krytycznie.

Po zakończeniu wojny i powrocie młodzieży męskiej z pola bitew do rodzinnych wsi, rozpoczęta praca organizacyjna zaczyna przybierać na sile. Luźno działające Koła, Związki, Kółka zaczynają wyczuwać potrzebę połączenia swych wysiłków i przystępują do zorganizowanego już w Warszawie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, a zarazem na terenach niektórych powiatów łączą się w Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej.

Tak, jak samo powstawanie Kół Młodzieży Wiejskiej — tak też i tworzone przez nie formy organizacyjne były jedynie wyrazem konieczności życiowych przy realizowaniu wytkniętego sobie celu. Nikt z góry nie układał statutów, nie przesądzał o tych czy innych założeniach organizacyjnych — tworzyły się one same przez się z istotnej potrzeby.

Już na początku 1921 r. na terenie Woj. Lubelskiego powstała myśl o konieczności stworzenia t. zw. „podcentrali" Związkowej, ponieważ bezpośredni kontakt z Warszawą dla rozrastającej się coraz bardziej ilości Kół oraz rozszerzającego się zasięgu ich działań był coraz bardziej trudnym.

Poza tym coraz bardziej gruntowała się wśród nas konieczność uwzględniania w naszych pracach poza programem ogólnym czynnika miejscowej kultury i zainteresowań, konieczność pogłębiania własnego dorobku, opartego o środowisko, z którego się wywodzi — podświadomie odczuwaliśmy znaczenie t. zw. regionalizmu (wówczas jeszcze określenie to nie było zbytnio w użyciu).

I oto w czerwcu 1921 r. odbył się w Lublinie pierwszy Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu Województwa, który powołał do życia pierwszy w historii organizacyjnej młodzieży wiejskiej Związek Wojewódzki.

Niewielki to był Zjazd w porównaniu z dziś odbywającymi się Zjazdami — boć przecież na terenie całego Województwa liczba Kół nie dosięgała 100. Wielu uczestników tego Zjazdu po raz pierwszy spotkało się z przedstawicielstwem innych Kół i po raz pierwszy mogło uświadomić sobie, że nie są pozostawieni własnym siłom, ale że tworzą wspólną gromadę, która chce w imię wspólnych haseł razem walczyć i zwyciężać.

Płowe łany, szare cnoty,
Zadumana twarz,
Chłopie w ziemi zakochany!
Wstawaj! Nadszedł już Twój czas!

Uniwersytety chłopskie — ogniskami myśli twórczej!

cję kolejową, odległą od wsi o 20 kilometrów. Szmat drogi, ale nikogo to nie przerażało. Koleżanki jako słabsze, jechały furą, chłopcy zaś szli, dowcipkując.

Na stacji było rojno. Z całego powiatu zeszli się związkowcy i czekali na pociąg. Przybiegł zdyszany, nabity młodzieżą z sąsiedniego powiatu. Zdaleka jeszcze dolatywały z niego śpiewy. W oknach — pełno ciekawych głów, znajomych i nieznajomych. Cały pociąg, wagony, okna umajone, ukwiecone. Takiego pociągu młodzież jeszcze nie widziała.

Frankowi serce zabiło z radości. I nie widział już nic, tylko tę entuzjastyczną gromadę — żywą jak wulkan, pędzącą ku Warszawie, jak potok, jak lawina.

Pędzi już pociąg przez pola, rzeki, lasy. Pędzi, pędzi, syczy, dyszy, zabiera nowe gromady młodzieży i mknie dalej, dalej, dalej.

* * *

W pociągu robi się coraz ciaśniej, coraz duszniej. Tymczasem coraz to nowe grupy wsiadają. Zaczyna być w wagonach nieznośnie. Franek siedzi na podłodze wagonu w kącie i myśli.

— Ot, i już jedzie, jedzie do.. Warszawy i na Kongres. Paliło go coś w gardle, pić mu się chciało tak bardzo, bardzo.

Naprzeciwko siedziała jakaś wątła i mała koleżanka. Franek spostrzegł, że jest blada i słania się. Widać, że była osłabiona, bardziej osłabiona niż on.

— Czy koleżanka chora? — zapytał nieśmiało.

— Nie, odrzekła cichutko, ledwie dosłyszalnie — ale widać było, że jest z nią źle.

W drugim przedziale grupa kolegów pośpiewywała sobie dla dodania animuszu.

Franek zerwał się z miejsca, przecisnął się przez ciżbę i krzyknął na cały głos.

— Wody! —

Odpowiedziano mu chórem:

— Nie ma!

Położenie było beznadziejne. Znów dziesiątki kilometrów.Mijali wsie za wsiami, miasta. Pociąg już

Dzisiaj ruch młodzieży wiejskiej jest naogół szeroko znany, drukuje się specjalne pisma, urządza Zjazdy, kursy, obchody, prowadzi Uniwersytety Wiejskie, utrzymuje instruktorów — wówczas mieliśmy tylko pismo centralne „Siew", nie wszędzie zresztą docierające, i na cały teren Polski 2—3 instruktorów w Warszawie. Nic zatem dziwnego, że ten Zjazd miał nam zastąpić niedoskonałość naszych form organizacyjnych, poznać ze sobą, zbliżyć, wzajemnie podnieść na duchu i zachęcić do dalszej pracy.

Prezydium pierwszego Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Lubelskiego stanowili: Lucjan Miketta — przewodniczący, Stanisław Maj — zastęp. przew., Czesław Janiszowski — sekretarz i Edmund Kłopotowski — skarbnik.

Muszę w tym miejscu, jako jeden z inicjatorów i organizatorów Związku Wojewódzkiego, wyznać, że mieliśmy trochę obaw, czy to, co robimy, wytrzyma próbę życia — gdyż nietylko tworzyliśmy rzecz nową, ale nawet ze strony Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej spotkaliśmy się raczej z pewną niewiarą w nasze poczynania i niechęcią do budowania tej nowej komórki organizacyjnej.

Obecnie powiedzieć sobie możemy, że wnieśliśmy wówczas do organizacji dorobek, z którego skorzystano powszechnie i stopniowo wypracowane przez nas formy organizacji wojewódzkiej młodzieży wiejskiej objęły teren całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Lucjan Miketta.

ZAŁOŻENIE POLESKIEGO ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Już w 1924 r. istniało w Suchopolu (pow. prużańskiego) pierwsze na Polesiu Koło Młodzieży Wiejskiej, w r. 1923 powstały nowe Koła w 3 miejscowościach, a w 1926 r. również w 3, wszystkie jednak, z powodu braku opieki na miejscu (należały wówczas jeszcze bezpośrednio do Centrali) i niezbędnej pomocy zamarły.

Samorzutne powstawanie Kół Młodzieży Wiejskiej na Polesiu dowodziło jednak żywotności idei Związku, która docierała do młodzieży przez pisma, niekiedy dzięki młodym przybywającym z innych dzielnic Polski, niekiedy dzięki nauczycielstwu. Należało węc tylko akcję tę poprowadzić planowo. Podjął ją Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych, którego prezesem był wówczas obecny sen. Piotr Olewiński.

Od chwili zaopiekowania się przez Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych tym działem pracy i utworzenia Sekcji Młodzieży Wiejskiej, praca weszła na nowe tory.

Organizacja jest jednym z wyraźnych dowodów wkładu pracy jednostki lub zespołu osób. Tworzenie organizacji zwartej, legalnej i żywotnej na wsi poleskiej, wobec jej bierności i braku poczucia potrzeby pracy gromadzkiej, jakkolwiek nie jest jeszcze treścią samej pracy oświatowo - wychowawczej, to jednak dla Polesia gnębionego nieco wcześniej przez bandy dywersyjne było dziełem niezmiernie doniosłym. Zaczątek bowiem tych prac pozwalał na rozwinięcie szerszej i bardziej planowej akcji.

Jedną z pierwszych prac ówczesnego kierownika Sekcji Młodzieży Wiejskiej było oddziaływanie na czynniki zainteresowane w kierunku podnoszenia znaczenia tego rodzaju pracy i wskazywanie na konieczność łożenia pewnych wkładów pieniężnych na rzecz pracy oświatowo - wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej Polesia.

Pora robić, a nie płakać
i nad dolą się roztkliwiać,
Pora duszę swą przetwarzać,
Bezczynności więzy zrywać.

---

się nie zatrzymywał, ale pędził naoślep. Nagle któryś z kolegów krzyknął:

— Jeszcze godzina drogi. Niedaleko!

— Już niedaleko — pomyślał Franek.

— Już niedaleko — powtórzyły dziesiątki warg.

— Żeby choć kapkę wody, żeby choć trochę — myśleli wszyscy. Ale teraz o tym nie mogło być mowy.

Zmęczenie coraz bardziej ścinało z nóg ludzi. Kto mógł i gdzie mógł, kładł się na podłodze, opierał się o drugiego, by sobie nieco wypocząć. Tu i ówdzie ustały rozmowy, rozległy się chrapania.

Czasami śród stuku kół któryś zaśpiewał piosenkę, powiedział dowcip, ale coraz rzadziej. Rzadziej. Franek spojrzał na koleżankę z przeciwka. Oparta o ścianę siedziała jak bez życia. Posadzono ją przy oknie. Powiew świeżego powietrza przywrócił jej przytomność, ale w dalszym ciągu czuła się źle. Długie chwile oczekiwania, jeszcze kilkadziesiąt minionych wsi. Wreszcie ukazała się zdala równo ze świtaniem Warszawa.

Pociąg szedł teraz wolniej.

Setki ust powtarzało teraz jedno słowo: Warszawa. Wielu oglądać będzie stolicę poraz pierwszy w życiu. Zapomnieli wszyscy o pragnieniu i zmęczeniu. Na dworcu zatrzymał się pociąg. Poczęli wysiadać. Dano wody chorej koleżance. Twarz jej ożywiła się. Podniosła się i wyszła wraz z innymi.

Trzeba było mieć jeszcze dużo siły, aby dojść do Pola Mokotowskiego, do Obozu.

* * *

W obozie tysiące ludzi, mrowie niezliczone. Morze głów falowało, wzbierało, jak chmura. Coraz to nowe gromady ze wszystkich stron, wszystkimi ulicami przybywały tam, płynęły, płynęły.

Śpiąca Warszawa nie widziała tej nowej siły, tej liczby, która jej miała zaimponować później, za parę godzin.

Wstało słońce i opromieniło te wielkie rzesze. Popłynęły pieśni. Uderzyły w mury stolicy z siłą, radością.

C. d. n. *R. D.*

Praca ta w początkach szła niezwykle opornie. Uciekliśmy się wówczas z konieczności, obok prac organizacyjnych, do propagandy w pismach (chodziło o zrozumienie jej znaczenia wśród czynników zainteresowanych) a przede wszystkim w wychodzącym wówczas „Expressie Poleskim", którego redaktorem był p. Marian Maciejowski. Drogą innych wystąpień staraliśmy się zainteresować samorząd terytorialny, wydawaliśmy miesięcznik w formie „Komunikatu", który był dla Kół doradcą i kierownikiem, a dla społeczeństwa — informatorem.

W celu okazania pomocy Kołom, wydaliśmy „Plan pracy Koła Młodzieży Wiejskiej", przewidujący możliwe do podjęcia prace w każdej porze roku w różnych sekcjach. Plan ten po poprawieniu i udoskonaleniu wydaliśmy jeszcze w dwóch nowych nakładach.

W końcu 1927 r., na skutek naszych starań w Ministerstwie Oświaty, przydzielono do pracy oświaty pozaszkolnej 4 nauczycieli, pracujących w następujących powiatach: Brześć, Prużana, Kosów, Drohiczyn, Kobryń, Kamień Koszyrski, Pińsk, Łuniniec, Sarny i Stolin. Praca instruktorów oświaty pozaszkolnej, przydzielonych do Związku w dziale organizacyjnym, niewiele przyniosła (powstanie 6 nowych Kół), nie można natomiast nie doceniać pewnego wkładu ich pracy i rezultatów w dziedzinie oświaty. Najbardziej interesowały się wówczas pracami prowadzonymi wśród młodzieży powiaty piński i łuniniecki.

Już wówczas rozpoczęliśmy propagandę zapisywania się młodzieży do szkół rolniczych i w sierpniu 1927 r. t. j. w pół roku po rozpoczęciu prac na Polesiu, młodzież wzięła udział w dożynkach u Pana Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej w liczbie 85 chłopców i dziewcząt z 9 powiatów województwa (brak młodzieży z pow. stolińskiego), czym Polesie wyróżniło się z pośród wszystkich województw kresowych. Bo pamiętać należy, że były to dopiero pierwsze dożynki, organizowane przez Centralny Związek Kółek Rolniczych i Związek Młodzieży Wiejskiej. Młodzież Poleska złożyła Panu Prezydentowi 2 wieńce z kłosów zbóż zebranych z łanów całego Polesia, przyjmowała udział w zawodach sportowych (2 zespoły), uzyskując 6 odznak, 3 kostiumy sportowe i sprzęt w formie nagród.

Już wtedy rozpoczęliśmy akcję konkursów rolniczych, prowadząc ją w powiatach brzeskim, pińskim i sarneńskim (obecnie przydzielonym do Wołynia) przy udziale 271 uczestników.

W kwietniu 1928 r. wydaliśmy jeszcze jako Sekcja Młodzieży Wiejskiej jednodniówkę „Świt", pisząc w niej, iż im więcej będziemy wydawali na Polesiu na oświatę pozaszkolną i wychowanie młodzieży, tym mniej będziemy wydawać na bezpieczeństwo. Opieraliśmy się wówczas na danych statystycznych, dowodzących, iż województwa centralne (samorząd) wydatkują na oświatę 13,9, na bezpieczeństwo 8,6, zaś województwa kresowe na oświatę 7,6, na bezpieczeństwo 13,9. Przeciwstawność tych cyfr była (i sądzimy jest dotąd) bardzo charakterystyczną.

W czasie drugich dożynek u Pana Prezydenta Rzeczpospolitej w Spale w r. 1928 przy większej już liczbie uczestników, na tle tej tak bardzo podniosłej i pięknej uroczystości ludowej, wśród tysięcy młodzieży zorganizowanej w szeregach Związku z ziem całej Polski, urządziliśmy zjazd i utworzyliśmy Poleski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, a w rok później poświęciliśmy nasz Sztandar.

Kazimierz Grochowski



Koleżanki z Łowickiego wiją wianki, dając wyraz odwiecznej, z roku na rok przez wieś polską obchodzonej tradycji Sobótek.

Fot. R. Wojciechowski



Halina Brzóskówna

ROLA KOBIETY W RUCHU MŁODOWIEJSKIM



Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi — radosne święto Siewowej gromady to nie tylko uroczyste poświęcenie Sztandaru, nie tylko uroczysty dzień Kultury Ludowej, ale przede wszystkim przegląd naszych sił i możliwości na przyszłość.

To też wydaje mi się słusznym, żeby w przeddzień Kongresu zrobić szczery rachunek sumienia z tego, co w ciągu tych kilkunastu lat istnienia naszej organizacji zrobiliśmy na wsi we wszystkich dziedzinach pracy, by odpowiedzieć na pytanie, czy nasza gromada będzie mogła w dniu 20-go czerwca, stanąw zy przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, stwierdzić, że składa meldunek z rzetelnej pracy, że w tym samym kierunku dalej iść będzie, a więc z podniesionym czołem ma prawo moralne żądać pełnego obywatelstwa chłopów w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym Państwa Polskiego.

Przypadło mi w udziale zsumowanie naszego dorobku organizacyjnego i ideowo-programowego na odcinku prac kobiecych. Trudne jest to zsumowanie — bo jakże można wyrazić liczbą, słowem pisanym, czy mówionym dążenie nasze i wszystkich przodownic i działaczek jeszcze z dawnej *„Drużyny"*, czy *„Naszej Drużyny"*, *„Siewu"* czy *„Siewu Młodej Wsi"* do budzenia do myśli twórczej i pracy gromadzkiej jakże często uśpionej duszy dziewczyny wiejskiej?

Jak małoważnymi napozór wydać się mogą te różne drobne prace podejmowane przez nasze członkinie, a wykonywane z takim przejęciem i zapałem — w zestawieniu z zasadniczymi zagadnieniami przebudowy ustroju społeczno - gospodarczego na wsi!

Ale, cóż, to już jest taka nasza kobieca dola, może zła, może dobra, że wszystkie nasze poczynania, wszystkie nasze dzieła choćby największe składają się z małych, drobnych prac. Ileż to radości sprawiają te różne drobiazgi prawdziwej kobiecie! I na tym podobno polega ta „inność" naszej kobiecej natury.

I jeszcze jedno, surowi sędziowie naszych „dziewczyńskich" poczynań, musicie mieć na uwadze: że ruch kobiecy, w ogóle bardzo młody, na terenie wsi jest ruchem bardzo świeżym, mającym zaledwie kilkanaście lat istnienia.

Przed stu przeszło laty padły pierwsze żądania praw społecznych i politycznych dla kobiet. Wiek XIX-ty był wiekiem walk o te prawa. Ale bojownice o równouprawnienie kobiet — Angielki, Francuski, czy Holenderki — walczyły o dopuszczenie do głosu politycznego, o udostępnienie nauki kobietom, myśląc tylko o klasach szlacheckich i mieszczańskich. Organizowano i myślano o polepszeniu bytu robotnicom, ale o kobiecie wiejskiej nie myślano zupełnie, zbyt zresztą zaciężył nade wsią cały ustrój niewolniczy, oparty na poddaństwie, żeby było możliwym marzyć o polepszeniu bytu kobiety wiejskiej.

Nawet „Entuzjastki", pierwsze bojownice o równouprawnienie kobiet w Polsce, gdy z poetką *Narcyzą Żmichowską* postanawiały iść na wieś, by budzić ducha narodowego w chłopie polskim — w zamiarach swoich nie śmiały się zatrzymywać choćby na marzeniach wyzwolenia kobiety wiejskiej. Nawet, najbardziej ze wszystkich literatów swej doby, przenikliwa *Eliza Orzeszkowa,* poruszając ogólne zagadnienia kobiece, a zwłaszcza sprawę przygotowania ich pod względem zawodowym do życia, jak gdyby zapomina o kobiecie wiejskiej i jej prawach do życia szerszego.

Maria Konopnicka — głęboko czująca poetka — pierwsza w literaturze polskiej interesuje się duszą kobiety wiejskiej, ceniąc w niej przede wszystkim wielkie Serce Matki.

Polskie działaczki niepodległościowe, organizując różne kursy i Tajne Uniwersytety Latające również kobietę wiejską pozostawiły na boku.

Nic też dziwnego, że przez długie lata jedynym czynnikiem, który miał wpływ na duszę kobiety wiejskiej, poza plebanią był dwór ziemiański. Niósł on oświatę elementarną, rozumianą po swojemu, dawał nieraz pomoc chorym lub potrzebującym, ale w żadnym wypadku nie był on czynnikiem, który by pomógł do wyzwolenia się duchowego kobiety wiejskiej, do obudzenia w niej ducha obywatelskiego i jak najszerzej pojętego człowieczeństwa.

A jakże często dwór był czynnikiem hamującym ten rozwój? Nawet po zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny, klasa szlachecka i mieszczańska nie uważała chłopa za pełnoprawnego obywatela, który by

Bóg nam będzie błogosławić
w trudnej pracy wsiowej,
bo idziemy prawą drogą
do Polski Ludowej!



Uczestniczki Pierwszego Kursu dla Koleżanek, zorganizowanego przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

mógł mieć własny rozum, własne zdanie i własną decyzję. Uważało się go za obywatela drugiego rzędu. A cóż dopiero mówić o kobiecie wiejskiej.

To też kiedy w 1904 r. *Jadwiga Dziubińska* zakłada w Kruszynku pierwszą Szkołę Rolniczą dla dziewcząt, córek gospodarzy wiejskich, krok ten wydaje się wprost rewolucyjnym, dla wielu niepotrzebnym, lub nawet głupim.

Kruszynek cieszy się powodzeniem, daje doskonałe rezultaty wychowawcze. Za Kruszynkiem powstają i inne szkoły rolnicze dla dziewcząt. Szkoła rolnicza odkrywa prawdziwą duszę kobiety wiejskiej — poza waiorami serca — duże zdolności w przyswajaniu wiadomości, hart ducha. Z Kruszynka, Mirosławic, Gołotczyzny — wychodzą pierwsze pionierki pracy społecznej na wsi, niosąc do swoich chat nowe myśli, idee i nowe metody pracy w rodzinie, gospodarstwie domowym i gromadzie społecznej.

Kształtujący się wówczas ruch spółdzielczy porusza zagadnienie udziału kobiety wiejskiej w tych pracach, przyznając jej pełne prawa. Jedną z pionierek ruchu spółdzielczego w Polsce jest *Maria Dąbrowska*, znana powieściopisarka.

Wolna Polska daje w r. 1919 pełen prawa społeczne i polityczne kobietom.

Ruch ludowy, organizując wieś na wszystkich odcinkach — młodzieżowym, gospodarczym, spółdzielczym — od pierwszych chwil nietylko dał kobiecie wiejskiej pełne prawo organizacyjne, ale zdawał sobie sprawę z roli, jaką może ona odegrać w budowaniu nowej wsi. Zdawać by się mogło, że kobieta wiejska, mając pełne prawa, dane jej w Ruchu Ludowym przez twórców i kierowników tego ruchu, zajmie należne jej miejsce i odegra równoważną rolę. A wiemy przecież, że wciąż jeszcze tej równej roli nie odgrywa.



Prace realizacyjne, przygotowawcze, zarówno w dziedzinie zawodowej, jak i szerszego działania gromadzkiego — oto wielki cel Ruchu Młodowiejskiego.

Spółdzielczość jest jedną z form, dających możność osiągnięcia tego celu. Nasze koleżanki dzielnie spisują się jako działaczki i pracownice spółdzielcze.

Bo wystarczy spojrzeć na układ sił w Sejmie, w Radach Izb Rolniczych, w Radach Wojewódzkich, Powiatowych czy Gminnych, żeby stwierdzić z całą przykrością, że kobieta wiejska w życiu publicznym jest jeszcze daleko w tyle za mężczyzną. A w samej wsi mamy przecież tyle dziedzin życia nietkniętych, a tak przecież domagających się pomocy kobiety — opieka społeczna, wychowanie, kultura, czy organizacja gospodarstwa domowego.

WINY PRZESZŁOŚCI

Więc czym to wytłumaczyć? Bo przecież kilkadziesiąt tysięcy gospodyń wiejskich skupia się w swej macierzystej organizacji, prowadząc rzetelną pracę, kilkadziesiąt tysięcy młodych dziewcząt w Kołach Młodzieży Wiejskiej przygotowuje się do wzięcia udziału w życiu rodzinnym, społecznym, gospodarczym — czyż nie widać rezultatów ich pracy?

Musimy stwierdzić, iż wyniki są, i to olbrzymie.

Ale cóż, gdy, my, dziewczęta, czy kobiety wiejskie, jesteśmy przy pierwszym, drugim a bardzo rzadko trzecim etapie pracy — mężczyzna pierwsze etapy ma już za sobą i raźno zbliża się do czwartego.

Chłop polski był wcześniej rozbudzony pod względem świadomości swej roli, niż kobieta wiejska. Bo rozbudzenie tej świadomości — to pierwszy etap pracy. A pozatem, bardzo utrudnia nam działanie mała tradycja pracy społecznej kobiety wiejskiej, jej brak wiary we własne siły i zdolności, co tłumaczy się przyzwyczajeniem za dawnych lat do nieliczenia na własne siły, tylko na siły mężczyzny. No, i wreszcie pełny niewiary często stosunek mężczyzn do szerszej pracy kobiety. Do tego dochodzi tak charakterystyczna dla kobiet nieśmiałość, brak szerszej inicjatywy i obawa wystąpień gromadnych.

Wyżej wymienione powody wpłynęły bezwzględnie na hamowanie normalnego rozwoju ruchu kobiecego na wsi.

TRZY ETAPY

Ruch młodowiejski przywiązuje dużą wagę do znaczenia udziału kobiet w życiu społecznym. Stąd zwrócenie bacznej uwagi na tę stronę pracy.

Celem organizacji jest wychowanie człowieka i obywatela, który umiałby żyć i pracować dla dobra Wsi, Narodu i Państwa.

Celem Sekcji Koleżanek, tych komórek Młodowiejskiego Ruchu Kobiecego, jest przygotowanie dziewcząt do zawodu gospodyni wiejskiej, który rozumiemy jak najszerzej, bo to nietylko rodzina, dom, gospodarstwo, ale praca społeczna na rzecz gromady, Narodu i Państwa.

Rozpatrując znaczenie kobiety w ruchu młodowiejskim, doszliśmy do przekonania, że rola jej jest olbrzymia, ale żeby kobieta ją spełniła, to trzeba ją do tego gruntownie przygotować. Stąd konieczność przepracowania programu i metod pracy w tym dziale.

Program ten opracowaliśmy w 3-ch etapach. Pierwszy — to *rozbudzenie szerokich mas dziewcząt wiejskich i postawienie przed nimi wyraźnego ideału wychowawczego.*

Drugi — to *realizowanie tego ideału wychowawczego.*

Trzeci wreszcie — bodaj że najtrudniejszy, to *wprowadzanie w życie wsi tych wszystkich urządzeń i instytucji, które są konieczne do polepszenia życia rodziny oraz całego środowiska wiejskiego.*

Śmiało możemy powiedzieć, że pierwszy etap mamy już poza sobą. Rozbudzać już nie trzeba — należy pracę ujmować w formy organizacyjne.

Jesteśmy w drugim etapie pracy: w żywych dyskusjach na zebraniach Kół, na kursach i zjazdach kształtuje się typ młodej dziewczyny wiejskiej. Kursy — gospodarcze, higieniczne przygotowują ją do zawodu gospodyni. Konkursy zdrowia czy czystości stawiają przed nią jako zadania do spełnienia — podniesienie higieny na wsi. Opieka nad dziećmi nietylko przygotowuje ją do przyszłych zadań wychowawczych we własnej rodzinie, ale całej gromady społecznej. Inne prace przysposobiają do przyszłych prac spółdzielczych i samorządowych.



Uczucia religijne stanowią jedną z najgłębszych treści życia członkiń Ruchu Młodowiejskiego.

Oto są prace, które wykonywują Siewiarki w drugim etapie świadomego działania — i to same, bez pomocy instruktorek, bez subwencji na ten cel. Nie ma bodajże obecnie Powiatowego Związku Młodej Wsi, w którym nie odbywałby się jakiś kurs, konkurs czy konferencja dla koleżanek.

Trzeci etap pracy — organizowanie przedszkoli, dziecińców, żłobków dla dzieci, Ośrodków Zdrowia i Opieki Społecznej, Spółdzielni Wytwórczej Pracy Kobiecej itd... będziemy realizować w Kołach Gospodyń Wiejskich, organizacji bliskiej nam programowo i ideowo, do której wstąpią nasze członkinie po dojściu do lat dojrzałych.

Mamy przed sobą wiele pracy, ale zapału i sił również nam nie zabraknie. Zwłaszcza, że coraz wyraźniej kształtuje się typ *Przodownicy Siewowej* — silnej, wytrwałej, upartej w dążeniu, świadomej swych praw i obowiązków ofiarnej w pracy społecznej — *Nowej Kobiety Wiejskiej.*

Halina Brzóskówna.

Dość opieki i roztkliwiań,
wieś się sama budzi.
Gospodarzyć sprawiedliwie!
Żyć w Polsce bez złudzeń!

POLICZMY SIĘ W GROMADZIE

Patrzę na mapę statystyczną kół Centralnego Związku Młodej Wsi. Tysiącami kół usiana calusieńka Polska jak długa i szeroka. Niewielkie są te jaśniejsze plamki, gdzieniegdzie bielejące łysinkami.

Wiem, że koła te w stosunku do liczby wsi w Polsce są niewielkim odsetkiem, ale to mało znaczy ,jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, jaką jest rola koła w życiu wsi. Bywa czasem, że koło od koła oddziela pięć wsi nie posiadających młodzieży zorganizowanej, ale to nie znaczy, że tam, gdzie brakuje naszej komórki, nie ma wpływów organizacyjnych, albo kulturalnych, promieniujących od koła.

Znam taki fakt, że wieś nie miała swego koła, ale kubek w kubek naśladowała to wszystko, co robiła sąsiednia wieś, pod wpływem działalności własnego koła. Gdy tamci sprowadzili buraki do konkursów p. r., to i oni na przyszły rok już je uprawiali, w tamtej wsi sprowadzili rasowe jaja, więc i oni na przyszły rok postarali się o to samo. Rzec można, że podpatrywali tylko i naśladowali.

Wynika z tego, że wpływy kół młodzieży obejmują całą Polskę.

Ludzie, którzy wsi z bliska nie znają, uwierzyć nie chcą w samorodność naszej siły i liczby. A tymczasem jest ona tą piękną prawdą, którą potwierdzają fakty.

W jesienne i zimowe popołudnia i wieczory przodownik - organizator, często w dziurawych butach, często tylko ze skibką chleba w zanadrzu, o głodzie i chłodzie idzie od wsi do wsi.

Nikt go nie wita, nikt mu nie czyni honorów. Czasem nawet dogadanie się z ludźmi jest trudne, tak jak trudną jest każda budowa z niczego. I idzie ów organizator dalej, do innych. Nie po próżnicy tutaj się trudził: co wieczór gwarzyli między sobą o tym, o czym im mówił. Miał przeciwników, ale koło powstało.

Z początku praca w takim kole szła jak po grudzie, bo nikt nie umiał doradzić, dopomóc, nauczyć. Wszystkiego trzeba było szukać daleko, za wszystkim się uganiać, ale koło trwało i umacniało się z każdym tygodniem.

Takich budzicieli bezimiennych są dziesiątki — setki. Przemierzają codziennie wiejskie drogi, spełniając swoją misję z zapałem i poświęceniem. A jako plon ich trudu powstają zespoły i koła, mnożąc się w setki, tysiące.

Znam z bliska jedno województwo, w którym tak wyglądał rozwój liczbowy organizacji.

W roku	1922	było tylko	105 kół
„	1930	„	166 „
„	1931	„	210 „
„	1932	„	385 „
„	1934	„	527 „
„	1935	„	661 „

Nie zakładali tych kół instruktorzy bo ich nie było. Było tylko trzech instruktorów, dwóch w powiatach, trzeci w województwie.

Te liczby potwierdzają dobitnie ofiarność i mrówczą pracę wielkiej rzeszy przodowniczej Centralnego Związku Młodej Wsi.

Cyfry te przytaczamy z terenu jednego województwa jedynie dla porównania, ale tak samo przedstawia się rozrost liczbowy i na innych terenach.

Przeciętnie w Centralnym Związku Młodej Wsi przybywa rocznie około 800 nowych kół, z pośród starych kół gubimy po drodze około 300 kół rocznie, tak, że organizacja liczbowo wzbogaca się co rok o pół tysiąca kół.

Na ubytek około 300 kół rocznie wpływają różne przyczyny. Najważniejszym powodem są coraz wyższe wymagania organizacyjne, którym trudno jest niejednokrotnie sprostać. Prócz tego jest jeszcze inny powód: są takie wsie, w których starszej młodzieży ubywa a młodszy narybek nie napływa w takiej samej ilości i koło się rozpada.

Stan liczbowy Centralnego Związku Młodej Wsi w okresie od unifikacji przedstawia się następująco:

Rok 1934	—	kół 3217
„ 1935	—	„ 4613
„ 1936	—	„ 4883
Do 1.VI.1937	—	„ 4903 [1]

Kongres, który się odbędzie za parę dni, podniesie nas ideowo i duchowo. Wrócimy do swych wiosek bardziej dojrzali społecznie i organizacyjnie.

Sił swoich w pierwszym rzędzie użyjemy dla rozbudowania swojej organizacji, tak, by mapa, którą podamy za rok była całkiem czarna od tysięcy kropeczek, oznaczających liczbę kół Ruchu Młodowiejskiego.

P.

[1]) Koła, które spełniły obowiązek organizacyjny.

Gazety piszą, że...

— Nowy Uniwersytet Wiejski powstanie wkrótce na ziemi Lubelskiej staraniem W. T. O. i K. R., Izby Rolniczej i Związku Młodej Wsi wojew. lubelskiego.

— Ministerstwo skarbu ogłosiło statut wzorowy dla K. K. O. W myśl tego statutu K. K. O. jest zakładem, posiadającym odrębną osobowość prawną, za którą ręczy dany związek samorządowy.

— Ziemianie kresowi na zjeździe w Wilnie powzięli rezolucję, w której stwierdzają, że polityka p. ministra Poniatowskiego dąży do zmniejszenia stanu ich posiadania i — „zubożenia kraju".

Czyż tego rodzaju uchwała zgadza się z humanitaryzmem, którym tak często chwalą się ziemianie?

— Nasz młody port, Gdynia, przekroczył już liczbę 100 tysięcy mieszkańców i jest trzynastym miastem większym, posiadającym ponad 100 tysięcy ludzi w Polsce. W obrotach zaś towarowych i ruchu okrętów zajmuje 18 miejsce ze wszystkich portów świata. Jest to postęp naprawdę zadziwiający. Zagranica patrzy na ten szybki rozrost z podziwem i zdumieniem.



Uwaga: Na mapie oznaczyliśmy te Koła, które spełniły swój obowiązek organizacyjny.

PRASA I WYDAWNICTWA ZWIĄZKOWE

Bogatą jest nasza tradycja wydawnicza. Z dumą możemy stwierdzić, że podobnie, jak i pod względem ideowym mamy nie tylko pełne osiągnięć dziś, ale długie i owocne wczoraj.

U podstawy naszej prasy związkowej tryskają takie pierwiastkowe źródła, jak „Siewba", wydawana i redagowana przez Jana Kielaka i inż. A. Pilińskiego w Tłuszczu w 1906, „Siewba", której redaktorom marzyła się Nowa Polska i za którą szedł czyn w formie tworzenia Kółek Rolniczych im. St. Staszica, pierwszych u nas chłopskich samodzielnych komórek gospodarczych.

Następnym wyrazem samodzielnej, młodej myśli chłopskiej było pismo „Młodzi idą" (1911 r.), w którym wypowiadała się grupa wychowanków pierwszych szkół rolniczych, wnosząc w życie wsi nowy ton, domagając się stworzenia odrębnej organizacji młodzieży chłopskiej.

Trzecim skolei organem była założona w 1912 roku „Drużyna". Skupiła ona najżywszych i najdzielniejszych działaczy chłopskich, którzy w formach spółdzielczych prowadzili pismo, utrzymując go z własnych funduszów — udziałów. „Drużyna" budziła chłopską młodzież do samodzielnego myślenia i działania, dążąc do podniesienia wsi na wyższy poziom gospodarczy, kulturalny i oświatowy.



Biblioteka Centralnego Związku Młodej Wsi

Od roku 1922 „Drużyna"[1]) poczyna wychodzić, jako „Siew". Pod tym tytułem pismo wychodzi od 31 grudnia 1934 r., t. j. do momentu unifikacji. Od 1 stycznia 1935 r. „Siew" zmienia nazwę na „Siew Młodej Wsi".

„Siewba", „Młodzi idą' i „Drużyna" były apostołami postępowej organizacji młodzieży chłopskiej — Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. One to, skupiając najbardziej ideową młodzież chłopską, nawoływały do stworzenia czystego, z samych chłopów złożonego ruchu. Sami chłopi stworzyli te pisma i pisali w nich artykuły, budzące młodzież wiejską do działania i organizowania się. One to właśnie zapewniły samorodność Ruchowi Młodowiejskiemu, powodując, że młodzież wiejska — sama bez patronatu starszego społeczeństwa, jak się to działo w innych krajach, powołała do życia Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, tworząc jego zasady ideologiczne i ramy organizacyjne.

Począwszy od 1 stycznia 1935 r., kiedy po akcie unifikacji, dokonanym w dniu 4 listopada 1934 r., ruch młodzieży wiejskiej okrzepł w jednolitej organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi, wydawaliśmy dwa pisma „Siew Młodej Wsi", tygodnik przeznaczony dla ogółu członków naszej organizacji, oraz „Przodownik Wiejski", miesięcznik, pismo dla bardziej wyrobionych związkowców, przodowników życia społecznego na wsi.

„Siew Młodej Wsi" zaraz na samym początku postawił sobie wielki cel: opracowanie podstaw ideowych Ruchu Młodowiejskiego, określenie naszego udziału we wnoszeniu postępu na wieś i podanie wskazówek w zakresie podstawowych prac Koła (oświata i kultura, p. r., samorząd, prace koleżanek).

Po upływie roku, zamieściwszy w naszym organie związkowym 2 cykle artykułów Stanisława Gierata i Kazimierza Maja, przystąpiliśmy do wydania Biblioteki Centralnego Związku Młodej Wsi. W latach 1935 i 1936, zebrawszy powyższe artykuły w całość, wydaliśmy dwie pierwsze publikacje, zapoczątkowujące wyżej wspomnianą bibliotekę, a mianowicie Stanisława Gierata: „Podstawy Ruchu Młodowiejskiego" i Kazimierza Maja: „Ruch Młodzieży Wiejskiej, jako postępowy ruch chłopski".

Obie prace stały się podstawą do opracowania deklaracji ideowej Związku, która zostanie wygłoszona na Kongresie w dniu 20 czerwca b. r. Oprócz tego wydaliśmy „Sprawozdanie C. Z. M. W. za rok 1935", „Śpiewnik Młodej Wsi" oraz „Prace koleżanek" Haliny Brzóskówny. Tak więc Biblioteka Centralnego Związku Młodej Wsi posiada już 5 wydawnictw. Przygotowujemy do druku „Budownictwo wiejskie" inż. Piaścika i „Prace samorządowe" Typiaka. Wkrótce też ukaże się sprawozdanie z działalności C. Z. M. W. za 1936 r.

Biblioteka ta posiada duże znaczenie, gdyż ułatwia działanie młodzieży w terenie, dając wytyczne ideowe

---

[1]) W wyniku rozłamu wychodzą dwa pisma: „Drużyna" i „Nasza Drużyna". „Siew" jest spadkobiercą ideologii „Naszej Drużyny".

i wskazówki w pracy, zaspokajając w ten sposób te potrzeby, które odczuwaliśmy od szeregu lat: wydawnictwa bowiem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej były przestarzałe, nie uwzględniały tych nowości, które przychodziły z biegiem postępu i czasu. W ten sposób wyrównaliśmy lukę, powstałą od szeregu lat.

Wracając do „Siewu Młodej Wsi", musimy podkreślić inne usiłowania Związku w dziedzinie redagowania własnego organu. Wydaliśmy szereg numerów regionalnych (poleski, łódzki, warszawski i wileński), celem dania możności wypowiedzenia się związkowcom poszczególnych wojewódzkich ogniw terenowych w sprawie ich specjalnych potrzeb. Otworzyliśmy łamy pisma wszystkim członkom naszej organizacji, by mogli wziąć udział w dyskusjach na tematy ideowe i metod pracy, wychodząc z założenia, że „Siew Młodej Wsi" jest pismem młodzieży, która winna go kształtować pod każdym względem.

„Przodownik Wiejski" miał za zadanie kształtowanie nowego typu chłopa - przodownika, któryby umiał działać na terenie swej wsi, podnosząc na wyższy poziom własne środowisko. W związku z tym ukazywały się artykuły, które miały na celu ustalenie naszych chłopskich żądań w dziedzinie potrzeb gospodarczych, kulturalnych, oświatowych i społeczno - politycznych wsi dzisiejszej. Prócz tego ukazywały się przeglądy prasy i naświetlenia akcji społeczno - politycznych w Polsce, celem zorientowania czytelników, jaki jest stosunek Ruchu Młodowiejskiego do przeobrażeń współczesnej rzeczywistości w Polsce.

INNE PISMA

Prócz „Siewu Młodej Wsi" i „Przodownika Wiejskiego", organów centralnych, wychodzą następujące pisma: „Zew Młodej Wsi", wydawany przez Związek Młodej Wsi ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej, „Gromada", organ Związku Młodej Wsi województw południowo - wschodnich oraz „Siew Młodej Wsi Poleski". Ponadto, dla swoich celów wojewódzkie związki wydają „Komunikaty", uwzględniające potrzeby miejscowego regionu.

Ludwik Stańczykowski

ZWIĄZKOWCY W SZEREGACH AKCJI P. R.

W różnych formach pracy w organizacjach młodzieży wiejskiej, które chcą odegrać poważniejszą rolę na odcinku wiejskim, musi być uwzględniane przygotowanie do zawodu rolniczego. Sprawa ta jest szczególnie u nas bardzo ważną, gdyż możliwości zaspokojenia potrzeb pod tym względem przez szkolnictwo rolnicze są nikłe.

Organizację młodzieży wiejskiej, która w swoich pracach nie uwzględnia akcji przysposobienia rolniczego, najczęściej dyskwalifikujemy z punktu widzenia jej roli i przydatności na wsi tak samo, jak dyskwalifikujemy prace Koła Młodzieży, które nie prowadzi u siebie p. r. Bo przecież wiadomo, że poza wszystkim, umiejętność gospodarowania na swoim warsztacie jest dla człowieka wsi koniecznie potrzebne.

Wielkopomne zasługi położył tu ś. p. prof. Józef Mikułowski-Pomorski, wprowadzając akcję p. r. na teren organizacji młodzieży wiejskiej. Zarówno metody, jak i formy tej akcji znakomicie przystosowane do warunków życia młodzieży wiejskiej wnoszą do pracy ogromne możliwości rozwojowe młodego pokolenia na odcinku gospodarczym i kulturalnym. To też zrozumiałym się staje fakt wprzągnięcia tej akcji do swoich prac przez różne organizacje, działające na wsi, a mające często inne cele o bardziej specjalnym znaczeniu.

Gdy spojrzymy na prace naszego Związku, to musimy z przyjemnością stwierdzić, że sprawa przygotowania członków do swego zawodu oddawna była przedmiotem jaknajwiększych trosk. I chociaż nie było zespołów tak jak dziś, to jednak za pomocą różnych form pogadanek, czy kursów, wykładów, wycieczek itp. całymi kołami starano się zaznajamiać bliżej członków organizacji z warsztatem rolnym i sposobami prowadzenia tegoż.

Przed siewem święcimy ziarno, by z pomocą Bożą wydało nowe plenne życie — chleb codzienny. Coraz trudniej oń na wsi, coraz częściej rozlega się okrzyk rozpaczy, że chleba dzieciom chłopskim brakuje. Walczymy o to, by go na wsi było dosyta.





Trzeba pleć chwasty, wydzierać z gęstwy zboża, trzebić nieustannie, by rosło na schwał, by radowało człecze oczy, syciło głodnych, budziło do myśli i działania całą wieś.

A gdy zaczęto wprowadzać w Polsce „przysposobienie rolnicze", Związek nasz był pierwszą organizacją, która tę akcję w swych kołach rozpoczęła.

Niepodobna jest dziś z perspektywy lat dziesięciu obliczyć dokładnie, w jakich granicach p. r. podbudowało naszą wieś. Trudno bowiem znaleźć miernik, któryby mógł wyrazić w całokształcie to zagadnienie i przedstawić je wyraziście w cyfrach. Dla zorientowania się w dorobku, trzeba by porównać stan dawny i obecny całego szeregu gospodarstw naszych członków, jak również zestawić nagromadzone przez ten czas wartości umysłowe i moralne, które czekają na wyzwolenie się w przyszłości, niemniej jednak, mówiąc ogólnie, trzeba stwierdzić na podstawie obserwacji życia naszych kół, że dorobek na tym odcinku jest bardzo duży.

Niestety, brak jest ścisłych danych statystycznych, dotyczących stanu i rozwoju nawet ilościowego zespołów p. r. w. pierwszych latach tej akcji.

Zestawienie za rok 1935 (wg. Centr. Kom. do Spraw Młodz. Wiejskiej) — wykazuje, że na ogólną cyfrę 6784 zespołów, które pracę ukończyły, *na Centralny Związek Młodej Wsi przypada 2232 zespołów, co stanowi około 33%. W konkursach wzięło udział 15.000 związkowców.*

To samo w przybliżeniu dotyczy lat następnych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przez 3 stopnie sprawności przechodzi naogół niewielki procent konkursistów rozpoczynających pracę w p. r., czyli, że znaczna większość kończy na 1 lub 2 latach pracy, to trzeba stwierdzić, że corocznie przechodzi przez p. r. w Związku przeszło 10 tysięcy osób — członków C. Z. M. W. Nie trzeba dowodzić, jakie znaczenie posiada ten fakt dla życia oświatowo - gospodarczego naszej wsi. Z roku na rok wzrasta wśród kół młodzieży zainteresowanie sprawą przysposobienia rolniczego. Z każdym rokiem przybywają kadry młodych, którzy przepracowali 3 stopnie sprawności rolniczej. Na nich to ciąży znów obowiązek pracy z młodszymi zespołami — wciąganie młodszych kolegów i koleżanek — do zespołów p. r., by wspólnie drogą samokształcenia podnosić się na wyższy poziom.

Z powiększeniem ilościowym dobrze przygotowanych związkowców do pracy na wsi pomnażamy ogólny dorobek narodowy, co jest zawsze naszą troską.

W. Pawlikowski

RADIO TRANSMITUJE NASZ KONGRES

Ci ze związkowców, którzy nie przyjadą na Kogres do Warszawy, będą mieli okazję zapoznać się z jego fragmentami przez radio.

W sobotę 19 bm. słuchajcie od godziny 22 do 23: będzie nadane ognisko reprezentacyjne.

W niedzielę, 20 bm. Polskie Radio nadaje od godziny 10 do 11.57 uroczystość z Pola Mokotowskiego. Na to złoży się m. in.: powitanie Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, przegląd oddziałów, Msza św., poświęcenie sztandaru, przemówienie kol. prezesa Stanisława Gierata, przemówienie Marszałka Śmigłego - Rydza i fragment defilady.

Pilnie słuchajcie transmisji naszego wielkiego święta.

Dn. 27 bm. o godz. 15.45 będzie mówił przez radio kol. Stanisław Gierat.

PRZYSPOSOBIENIE SAMORZĄDOWE W C.Z.M.W.

Centralny Związek Młodej Wsi bierze pod uwagę w swoich pracach wszystkie czynniki, które odgrywają rolę w życiu wsi.

Jednym z tych czynników jest niewątpliwie samorząd. Nie ma potrzeby szczegółowo wykazywać, jak doniosłe zadania stoją przed samorządem. Jest on— a w każdym razie może być — szkołą wychowania obywatelskiego, czynnikiem sprzęgnięcia chłopa z państwem, które jest dla niego często jeszcze pojęciem oderwanym, drogą, najskuteczniej wiodącą do wprowadzenia na wsi pożądanych przeobrażeń. Takie możliwości otwiera przed samorządem obowią-



Wychowanki Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie składają w ręce swych ojców chlebny dar dożynkowy.

zująca w Polsce ustawa samorządowa. Chodzi teraz o to, aby samorząd nie był tylko martwym prawem, ale by w życiu się zaznaczał. Aby samorząd mógł stać się rzeczywistością, a prawo samorządowe bogatą treścią życia, potrzeba przygotować wieś do twórczego udziału w pracach samorządu.

Ducha, atmosferę, sposoby pracy samorządu znajduje młodzież w samych kołach. Bo oto organizuje się sama, bez przymusu, podejmuje zadania, przyjmuje dobrowolnie na siebie obowiązki, wykonuje je nie tyle z myślą o osobistych korzyściach, ile o celu, jaki przyświeca zespołowi, kołu — pewnej zbiorowości. Sprzyjające zatem czynniki dla upowszechnienia idei samorządu tkwią już w korzeniach naszej organizacji. Chodzi jednak jeszcze o coś więcej: o praktyczne przygotowanie młodzieży do udziału w pracach samorządu. Centralny Związek Młodej Wsi ma już w tej dziedzinie pewien dorobek. Wymaga on podsumowania. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z dotychczasowych osiągnięć, aby w dalszych pracach coś do nich dorzucić.

Dotychczasowe ustalenia w pracach nad przysposobieniem młodzieży do samorządu dadzą się odnieść do: formy, zadań i środków.

FORMA PRACY

Formą organizacyjną pracy młodzieży nad przysposobieniem do samorządu jest z e s p ó ł. Zespół składa się z pięciu członków z przedownikiem zespołu na czele. Do zespołu przysposobienia samorządowego mogą należeć członkowie koła, którzy ukończyli III-ci a najmniej II-gi stopień P. R., zatem koledzy starsi, mający poza sobą przygotowanie zawodowe i pewną szkołę pracy w organizacji. Trzeba zaznaczyć, że warunek ukończenia conajmniej II-go stopnia P. R. przez kandydata do zespołu samorządowego jest mocno podkreślany. Chodzi tu bowiem o pewną stopniowość w zaawansowywaniu się członków kół w pracach, podejmowanych przez koła; najpierw zatem przysposobienie zawodowe, niezbędne dla każdego rolnika, a następnie praktyczne przygotowywanie się do służby obywatelskiej w samorządzie.

ZADANIA

Prace zespołu przysposobienia samorządowego obejmują następujące zadania:

1) zapoznanie się ze strukturą organizacyjną organów samorządowych, zakresem i trybem ich działania, według obowiązującego prawa,

2) zapoznanie się z rolą samorządu w zaspokojeniu potrzeb gromadzkich i gminnych,

3) zapoznanie się z gospodarczymi i finansowymi zagadnieniami gromady i gminy,

4) wyrobienie zdolności odczuwania i poznawania miejscowych potrzeb zbiorowego życia i sposobów ich zaspokojania.

ŚRODKI

Środkami, prowadzącymi do osiągnięcia określonych wyżej zadań, jest samokształcenie i ćwiczenia praktyczne.

Dla prowadzenia prac samokształceniowych każdy zespół jest zaopatrzony w biblioteczkę, wyposażoną w książki, omawiające zagadnienia poruszone w zadaniach pod pkt. 1, 2 i 3. Samokształcenie odbywa się przez:

a) opracowywanie referatów przez członków zespołu,

b) czytanie książek i czasopism samorządowych,

c) organizowanie odczytów, wygłaszanych przez prelegentów, pozyskanych z pośród radnych lub urzędników samorządowych.

Opracowywane tematy winny wiązać się z najbliższym środowiskiem. Jako przykłady można przytoczyć takie zagadnienia: praca samorządu gromadzkiego w danym roku, organizacje dobrowolne w gromadzie (gminie) a samorząd gromadzki (gminny) — wzajemne stosunki i prace, ich rozwój, stan, układanie budżetu gminy, gromady itd.

Samokształcenie uzupełniono ćwiczeniami praktycznymi, z których przyjęły się następujące:

a) uporządkowanie obejść gospodarskich i stałe utrzymywanie w nich porządku,

b) wykorzystanie nieużytków,

c) utrzymanie łączności z organami samorządu (sołtysem, wójtem, ławnikami, pracownikami gminnymi itd.) dla czerpania informacji o bieżącej działalności samorządu gminnego i gromadzkiego (podobna łączność z organizacjami dobrowolnymi),

d) uczęszczanie na publiczne zebrania rady gromadzkiej i gminnej, celem obserwowania ich pracy,

e) poznawanie zakładów, przedsiębiorstw i urządzeń samorządowych,

f) zapoznawanie się z pracami nad układaniem budżetu gromadzkiego i gminnego,

g) udział w przedsięwzięciach gromady i gminy,

h) organizowanie kursów samorządowych.

Tak można by szkicowo przedstawić obecne zaawansowanie Związku w pracach nad przysposobieniem młodzieży do samorządu. Największe postępy w tych pracach poczynił Związek Młodej Wsi woj. Warszawskiego. W wydawnictwie tego Związku pt.: „P l a n o w a n i e p r a c y w K o l e M ł o d z i e ż y W i e j s k i e j“ zostały szczegółowo opracowane metody pracy w zespole przysposobienia samorządowego. Omówieniu wyników prac zespołów przysposobienia samorządowego na powiecie kutnowskim jest poświęcona odbitka artykułu pt. „P r z y s p o b i e n i e s a m o r z ą d o w e m ł o d z i e ż y“. Wreszcie trzeba dodać, że poruszonemu w niniejszym artykule zagadnieniu została poświęcona broszura Józefa Becka pt.: „M ł o d z i e ż w i e j s k a w p r a c y z s a m o r z ą d e m“ oraz szereg artykułów w pismach związkowych, między nimi dra Ludwika Bara — „T r o s k a o s a m o r z ą d“.

Dziś można stwierdzić, że Związek Młodej Wsi obok gotowych form pracy w dziedzinie kulturalno-oświatowej, P. R. i Przysposobienia Spółdzielczego, może oddać na użytek prac zorganizowanej w swych szeregach młodzieży nową formę pracy — przysposobienie samorządowe młodzieży, zaspokojając w ten sposób jedną z najbardziej ważkich potrzeb wsi.

Leon Stasek

CO TO JEST P. K. O.

Jeśli się dobrze człowiek rozejrzy po sąsiadach i znajomych, to odrazu może zrozumieć, dlaczego jednym powodzi się lepiej, a drugim gorzej.

Naprzykład — widzimy zasobne gospodarstwo, liczną rodzinę, która pracuje zgodnie, urodzaje tam dobre, przychówek mnoży się i pięknie wszystko wygląda; i ludzie dobrze ubrani i pole obrobione jak należy i bydło ładne Odrazu wiadomo, że tam gospodarz rozumny i oszczędny, nadarmo nie marnuje ani swoich pieniędzy, ani swojego czasu.

A gdzieindziej — wszystko się wali, same nieszczęścia, albo też koniec z końcem ledwie się wiąże — a gospodarstwo kuleje, że pożal się Boże! Już wiadomo, że tam albo na wódkę zawiele pieniędzy idzie, albo pieniądze zmarnowały się, bo były źle przechowane, albo wogóle nikt nie troszczy się o to, żeby przezornie gospodarować.

Bo, czy to jest na wsi, czy w mieście — wszędzie lepiej się wiedzie takiemu, który potrafi z każdego swojego dochodu, choćby ten dochód był jak najmniejszy — coś niecoś odłożyć na zapas.

Lecz trzeba nietylko pracować i odkładać, ale także wiedzieć, gdzie można pewnie pieniądze uciułane składać. Jedno jest tylko miejsce pewne i bezpieczne, to P. K. O., czyli Pocztowa Kasa Oszczędności, gdzie ludność całego kraju złożyła już przeszło 900 milionów złotych.

P. K. O. została stworzona przez Państwo Polskie specjalnie poto, żeby każdy obywatel miał pewne i bezpieczne schronienie dla swoich oszczędności, które — jeśli są tam złożone — to nietylko zawsze są pewne i w każdej chwili do odebrania, ale jeszcze przynoszą dochód w postaci odsetek.

Teraz, kiedy każdy wie, co to jest P. K. O., nie powinno być takiego obywatela, któryby nie posiadał własnej książeczki wkładkowej P. K. O. Dzięki tej książeczce, poprawi szybko swój los, bo książeczka nauczy go oszczędzania i przezorności, a także zachowa i pomnoży jego grosze.

ZNACZENIE FOSFORU W GOSPODARSTWIE ROLNYM

Ze wszystkich pokarmów roślinnych, najbardziej się rzuca w oczy brak w glebie czynnego azotu. Pominąwszy ziemie wyjątkowo żyzne, jak czarnoziemy, gdziekolwiek zastosujemy azotowe nawożenie, widać, jak roślina, tym nawozem zasilona, wyraźnie zmienia swój wygląd, ciemnieje i staje się bujniejszą.

To nie jednego rolnika doprowadza do wniosku, że wystarcza ziemię zasilać nawozami azotowymi, by uzyskać wysokie plony, a że azotowe materiały nawozowe można w dość szerokich granicach uzyskiwać we własnym gospodarstwie, przeto bardzo często zaleca się szczególną dbałość przy przechowywaniu obornika, fabrykowaniu kompostów, oraz posiłkowaniu się w większych rozmiarach roślinami motylkowymi na paszę i na zielony nawóz. Niektórzy uważają, że w dzisiejszych czasach będzie to wystarczającym staraniem rolnika, by plony jego pól utrzymały się na zadowalającym poziomie. Przymyka się oczy na inną ważną okoliczność, że azot, jakkolwiek jest nawozem podstawowym, gdy chodzi o rozbudowę rośliny, to jednak nie jest wszystkim, gdyż pokarm roślinny składa się z wielu jeszcze innych ciał chemicznych, które dopiero razem tworzą podstawę dla normalnego rozwoju rośliny. Z tych związków chemicznych, jedne znajdują się zawsze w naszej ziemi uprawnej w ilościach dość obfitych, inne — w mniejszych, ale zwykle wystarczających, natomiast związki fosforowe od dość dawna są tak z ziemi wyczerpane, że plony roślin, bez ich dodatku, stoją pod wielkim znakiem zapytania.

A daje się to odczuć w sposób bardzo wyraźny, gdyż wszelkie płody naszej ziemi, o ile są uprawiane na gruntach, wyczerpanych z fosforu, wydają bardzo słabe plony, a przy tym ubogie w te składniki, które są podstawą odżywiania zarówno ludzi, jak i zwierząt. Brak w pożywieniu tak ludzi jak i zwierząt białka, które nie może się bez fosforu tworzyć, czyni mięśnie wiotkimi, układ kostny staje się rachitycznym, a przyrost użytku, czy to z mleka, czy z mięsa, przy paszach o słabej zawartości fosforu, jest niedostateczny.

Od dawna, bo już od stu lat, stosowany odpowiedni nawóz fosforowy, superfosfat, został uznany jako ten, który najbardziej odpowiada potrzebie uzupełniania braku fosforowego w glebie, gdyż jest to nawóz rozpuszczalny w wodzie, a więc szybko działający, bo przenika do wszystkich cząsteczek gleby. To też w krajach zachodnich rolnicy nie wahają się stosować tego nawozu, jako konieczne uzupełnienie fosforu w glebie. Z tego względu plony, zwłaszcza roślin zbożowych, w tych krajach są niemal o 100 proc. wyższe, niż u nas. Przyczyna tego leży przede wszystkim w tym, że w Polsce uprawa zbóż stanowi i stanowiła od dawna główny cel produkcji rolnej, a tymczasem właśnie przez uprawy zbożowe i wywózkę ziarna z gospodarstwa we wzmożonym tempie — musiało fosforu z ziemi ubywać. Ziarno bowiem jest głównym konsumentem fosforu, podczas gdy słoma zawiera go nie wiele. To też we wszystkich próbach stosowania superfosfatu w naszych gospodarstwach zbożowych — widzimy wyraźny jego wpływ na podniesienie plonów, a przy dzisiejszej cenie zboża, opłacalność tego nawozu da się wyrazić w 100 proc. korzyści: kłos nie tylko silniej wyrasta pod wpływem superfosfatu, ale ziarno osadza większe i obfitsze, przy czym słoma uzyskuje większą sztywność, co jest niezmiernie ważne wobec czerwcowych wichrów, które nie raz pokotem kładą zboża o wiotkiej słomie. A więc nie tylko plon się zwiększa, ale i jego wartość, boć każdy praktyczny gospodarz wie, że z wylęgniętego zboża tylko pośład się omłaca, a słoma taka przestaje mieć wartość pastewną.

Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy chętnie przyjąć pouczenia o dbałości przy przechowaniu nawozu stajennego, o potrzebie przygotowania kompostów i o wartości nawozów zielonych, ale jednocześnie musimy pamiętać, że owe pouczenia nie są wystarczające i że każdy rolnik, który chce jeść chleb ze swego zagona, musi zadbać o superfosfat, choćby i pieniędzy wypadło na ten cel pożyczyć! Wszelka oszczędność w tym kierunku jest ciężkim błędem, który się zemści w najbliższym czasie.

Fort. Starzyński

HODOWLA — PODSTAWĄ OPŁACALNOŚCI GOSPODARSTWA

Jesteśmy świadkami bujnego rozkwitu eksportu zwierzęcego z Polski. Całkowita wartość tego wywozu wyniosła w r. 1936 214.677 tys. złotych, wobec 148.580 w r. 1937. Wartość eksportu w roku 1936 wynosiła 21 proc. wartości ogólnego wywozu z Polski. Wynik wywozu w roku bieżącym jest jeszcze lepszy, bowiem za pierwsze cztery miesiące roku bieżącego wywieźliśmy ogółem artykułów zwierzęcych za 80 mil. zł.

Należy podkreślić, że wywozimy wyroby gotowe do konsumcji. W ten sposób surowiec zostaje przerobiony w kraju, przy przerobie znajduje teraz zatrudnienie nasz własny robotnik, a nie jak poprzednio — niemiecki, austriacki, czy czechosłowacki. Bardzo pouczająca jest pod tym względem tabelka, ilustrująca znaczenie wieprzowych wyrobów, całkowicie gotowych do konsumcji w poszczególnych latach. Stosunki kształtowały się następująco:

	1929	1934	1935	1936
zwierzęta żywe	69.6%	22.8%	19.5%	20 %
półfabrykaty	29.6%	68.4%	61 %	45.4%
fabrykaty	0.8%	8.8%	19.5%	34.6%

Podane wyżej fakty wykazują jasno, że inicjatywa gospodarcza na odcinku eksportu zwierzęcego z Polski nie śpi. Nie wolno się jednak upajać podanymi wyżej liczbami, jak wielkie by one nie były. Pomyślne rezultaty powinny być bodźcem do tym większego wzmożenia wysiłków, do stworzenia polskiej hodowli trwałych warunków rozwoju na rynku światowym. Nie wolno zapominać, że podstawą rozwoju eksportu jest dobry produkt, podstawą zaś dobrego produktu dobry surowiec. Z tego względu budowniczym polskiej ekspansji na rynki zagraniczne musi być w równym stopniu polski przemysłowiec jak i polski rolnik.

Młode pokolenie wsiowe ma przed sobą bardzo wielką pracę nad podniesieniem ilościowym i jakościowym hodowli polskiej. Stare ekstensywne metody hodowania, co Bóg dał i jak Bóg dał, muszą być bezpowrotnie poniechane. Hodowla, aby dawała dobre rezultaty, musi być oparta o dobrą znajomość ras zwierzęcych i właściwych sposobów żywienia, a przede wszystkim o stały i troskliwy dogląd nad zwierzętami, aby miały one stale sucho, widno i ciepło, aby skóra ich i mięso nie ponosiły żadnych obrażeń fizycznych. W obecnym stanie rzeczy ogromna ilość surowca krajowego marnuje się dzięki niedopatrzeniu hodowców, trzeba zaś pamiętać, że taka strata jest równoznaczna często z potrzebą przywozu, Polska zaś potrzebuje sama zbyt dużo kapitałów, aby mogła sobie pozwolić na rozrzutne szastanie pieniędzmi.

Obowiązkiem naszym jest absolutne wykorzystanie wszelkich możliwości, celem uchronienia od dotkliwych strat naszego gospodarstwa, które jest zasadniczo podwaliną narodu.

Jedną z bardzo poważnych klęsk są wzdęcia i zaparcia u rogatego bydła, które rok rocznie daje się bardzo silnie od-



Cena za 1 fl. zł 1.60. Koszta przesyłki do 25 flaszek płaci odbiorca, ponad 25 F-ma.

czuwać, i ogromne straty, poniesione przez nasze rolnictwo, dochodzą do miliona złotych.

Powodem tych wzdęć jest nadmierne wywiązywanie się fermentacyjnych gazów w żołądku u bydła, które częstokroć występują tak silnie i gwałtownie, że nim zawezwany lekarz zdoła przybyć z pomocą, krowa wzdęta pęka w straszliwych męczarniach.

Przyczyną wzdęć jest najedzenie się koniczyną, lucerną lub wyką (roślin z rodziny motylkowatych lub roślin trujących) oraz nadpsutą lub zleżałą i nadgrzaną paszą.

Bardzo często powstają gwałtowne wzdęcia na zdrowej paszy, na której bydło długi czas się pasło bez wypadku, a to skutkiem zjedzenia ślimaka, robaka lub pająka. W każdym wypadku wzdęcia są bardzo niebezpieczne, komplikacje postępują bardzo szybko po sobie, ratunek tego jest bardzo utrudniony i bydło ginie — powodując nie do opisania rozpacz w wypadku, gdy krowa jest jedyną żywicielką rodziny.

Do zabiegów najprymitywniejszych należy tzw. przeganianie wzdętej sztuki, a to dla uzyskania szybszego obiegu krwi, co absorbuje soki wewnętrznych organów, wstrzymując tym samym nadmierną fermentację; tego rodzaju zabiegi jednak często mijają się z celem.

Są też inne sposoby ratowania, jak np. zakładanie sondy, którą nie zawsze ma się pod ręką, i jest nader kłopotliwe zwłaszcza u sztuki leżącej, lub używanie trokara (trójgrabniec), co znów ogranicza bardzo poważnie wydajność mleka przebitej sztuki, nie mówiąc już o trudnym leczeniu powstałej rany.

Często spotyka się w wypadku wzdęcia aplikowanie oliwy, wody wapiennej, wywaru lnu i wiele innych środków tzw. domowych, a prócz tego używa się i preparatów chemicznych, lecz, jak wyżej wspomniano, często przy najbardziej usilnych staraniach i zabiegach ginie wzdęta sztuka w straszliwych męczarniach.

Mając na uwadze tę ogromną plagę dla rolnictwa, wprowadziła Polska Wytwórnia chemiczno-ziołowa „Bovol", po długoletnich doświadczeniach, na rynek najzupełniej pewny i niezawodny środek przeciw wzdęciu i zaparciu u rogatego bydła pod nazwą „Bovol", który został tysiąckrotnie wypróbowany, zawsze z nadzwyczajnym wynikiem.

Środek ten został przez lekarzy weterynaryjnych uznany i Wytwórnia powyższa posiada liczne zaświadczenia lekarskie i gorące podziękowania ze stron gmin i rolników.

Sposób użycia jest nader prosty, mianowicie w wypadku wzdęcia należy zawartością butelki dobrze wstrząsnąć i wlać głęboko do przełyku wzdętej sztuki, bacząc na to, by płyn został przełknięty.

Skutek jest pod gwarancją pewny i ujawnia się od 5 do 10 minut.

Poleca się, aby każdy rolnik we własnym interesie, posiadający bydło i dbający o jego dobro, zaopatrzył się w kilka zapasowych butelek tego niezawodnego płynu, który śmiało nazwać można bezkonkurencyjnym dobrodziejstwem dla rolników.

WIEŚ ORGANIZUJE SIĘ SPÓŁDZIELCZO

W końcu maja r. b. odbył się w Warszawie XXV Zjazd Pełnomocników „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Na zjazd przybyło kilkuset przedstawicieli z terenu całej Polski, by wysłuchać sprawozdania Zarządu i radzić o dalszym rozwoju spółdzielczości spożywców.

Zarówno ze sprawozdań Związku, jak i dyskusji zjazdowej wynikało, że Związek „Społem" na terenie wiejskim coraz większą odgrywa rolę i coraz więcej ma tam do spełnienia. Rozwój spółdzielczości spożywców, spotęgowany w ciągu ostatnich paru lat, wyraził się m. in. powstaniem w 1936 r. — 248 nowych spółdzielni. Są to przeważnie spółdzielnie wiejskie, powstające na terenie byłej Kongresówki i Kresów Wschodnich. Aby ocenić w całej pełni wysiłek wsi, zmierzający do zorganizowania spółdzielni, trzeba przypomnieć sobie o stosunkach gospodarczych, panujących na tym terenie — przeludnienie, brak gotówki. Aby założyć spółdzielnię, trzeba wprawdzie małego kapitału, ale i ten trudno zgromadzić na wsi. Zastępuje się go ofiarną pracą.

Historia powstania spółdzielni wiejskich zawiera wiele przykładów poświęcenia, uporu, ofiarności. W niektórych wsiach kresowych, aby zebrać pieniądze, potrzebne na uruchomienie spółdzielni spożywców, gromady wiejskie podejmowały pracę zarobkową, a zdobyte w ten sposób pieniądze przeznaczały całkowicie na udziały. Do reguły należy budowanie domków spółdzielczych bez żadnych niemal środków pieniężnych, co jest możliwe tylko wtedy, gdy ktoś darmo daje plac, inni materiał budowlany, inni pracę przy budowie.

Znane są fakty, że na konferencje spółdzielcze delegaci chłopscy przybywają piechotą z odległych o kilkadziesiąt, a nawet 100 kilometrów miejscowości, że na kursy spółdzielcze idą młodzi chłopcy, z workiem na plecach, po kilkadziesiąt kilometrów.

W nowych wiejskich spółdzielniach zarządy z reguły pracują honorowo, pracownicy zaś przez szereg miesięcy na początku istnienia spółdzielni, by umożliwić jej rozwój, nie pobierają wynagrodzenia za pracę. Po skończonym roku operacyjnym, kiedy to przychodzi moment podziału osiągniętej nadwyżki, członkowie spółdzielni zrzekają się zwrotów od zakupów, zostawiając całą nadwyżkę na powiększenie funduszów obrotowych.

W świetle tych przykładów staje się jasne, że rolnicy w spółdzielczości spożywców widzą dźwignię rozwoju materialnego i kulturalnego wsi. Uświadamiają sobie oni, że tylko na tej drodze można usunąć wyzysk pośrednictwa, zorganizować gospodarczo wieś, skrócić drogę między wsią a miastem w dziedzinie wymiany artykułów rolnych z jednej strony, a przemysłowych z drugiej. Wzrastające uświadomienie spółdzielcze na wsi zdaje się świadczyć o tym, że wieś polska weszła na drogę rozwojową, po której już od dawna kroczy tak wysoko stojąca pod względem materialnym i kulturalnym wieś duńska np.

Spółdzielnie spożywców grupują się w „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców, będącym dla nich centralą gospodarczą i społeczno-wychowawczą. W tej chwili Związek zrzesza 1345 spółdzielni, organizujących 294.000 członków. Wśród nich najwięcej, bo 117.000 jest rolników. Za nimi dopiero idą robotnicy (101.000), pracownicy umysłowi (33.000), różni (32.000).

Hurtownia Związku „Społem" jest największym przedsiębiorstwem handlowym w Polsce. W roku ubiegłym osiągnęła 80 mil. obrotu — o 6,5 mil. więcej, niż w roku 1935. Osiągnięto nadwyżkę w wysokości 425.000 zł, z której 167.000 wróciło do spółdzielni tytułem dywidendy, reszta zaś poszła na rozbudowę gospodarki hurtowni. Zorganizowana przez Związek „Społem" komisja spółdzielcza rozwija się stale. Wzrasta suma obrotów— zł 5.548.000 w roku 1936, wobec 4.233.000 zł w 1935 r.; wzrasta również zakres tej produkcji. Artykuły z marką „Społem" mają już ustaloną opinię pierwszorzędnych, co zresztą jest zrozumiałe, gdy się zważy, że są produkowane przez zorganizowanych spożywców.

O roli Związku „Społem" w życiu gospodarczym Polski świadczy następująca tabela, obrazująca jego udział w zaopatrywaniu Polski. Otóż procentowo do ogólnego spożycia w kraju niektóre ważniejsze artykuły w obrocie Związku kształtowały się następująco (cyfra w nawiasach oznacza rok 1935):

Zapałki — 16.2 (14.3), sól — 9.3 (8.9), ryż — 8.4 (8), herbata — 6.2 (2.8), cukier — 5.7 (5.5), nafta — 4.8 (4.3), śledzie — 4.1 (2.3), korzenie — 3.5 (2.6), nawozy sztuczne — 3 (2.2), tytonie — 2.7 (2.5), drożdże — 2.4 (2), kawa — 1.7 (0.9).

Tabelka powyższa daje pewne pojęcie o roli, jaką Związek „Społem" odgrywa w polskiej gospodarce. Nie można tu jeszcze mówić o wpływie całkowicie decydującym, ale jest jasne, że wpływ ten z roku na rok coraz bardziej się powiększa i jeżeli tempo rozwoju ruchu spółdzielczego nie zostanie zahamowane, to w niedługim już czasie dojdziemy do sytuacji, kiedy to spółdzielczość będzie miała głos decydujący w kształtowaniu się produkcji ' wymiany.

KONSEKWENCJE LOKATY

Wartswy ludowe Polski jeszcze stosunkowo zbyt rzadko wykazują się świadomością, że **każda złotówka,** ulokowana w jakimkolwiek banku lub kasie oszczędności, — wraca do czynej roli w gospodarstwie i przyczynia się do rozbudowy: albo prywatnej gospodarki (sklepy, hurtownie, fabryki itp.), prowadzonej w imię osobistego zysku, albo drobnego warsztatu pracy — gospodarstwa rolnika, albo gospodarki społecznej (spółdzielcze sklepy, hurtownie, fabryki i inne zakłady), prowadzonej w imię potrzeb i dobra szerokich mas.

Spełnia rolę drugą, gdy ulokowana jest w miejscowej Kasie Stefczyka, gminej kasie oszczędności lub Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

Spełnia rolę ogólnie społeczną — przyczynia się do rozbudowy tych form gospodarki, które są wyrazem potrzeb, a często i tęsknot szerokich mas ludzi pracy — gdy ulokowana jest **w Banku „Społem!"**.

Daje wówczas wkładcy pewność, bo Bank „Społem!" działa pod gwarancją wielomilionowego majątku polskiej spółdzielczości spożywców. Daje też dostateczne oprocentowanie. I — co najważniejsze — daje zadowolenie, jeżeli wkładca pragnie rozbudowania gospodarstwa społecznego, będącego wszak najpoważniejszym czynnikiem siły gospodarczej Polski, i jeżeli chce do tej rozbudowy przyczyniać się osobiście.

Każda więc złotówka — czy jako osobista oszczędność, czy jako zasób finansowy instytucji ludowej — powinna być ulokowana tam, gdzie obok gwarancji zwrotu istnieje gwarancja zużycia jej wyłącznie na cele, zgodne z programowymi dążeniami mas ludowych.

Do tego numeru „Siewu Młodej Wsi" dołączamy barwne, pięknie wydane ulotki o miesięczniku rolniczo-ogrodniczym „Plon" w ilości 15.000. Miesięcznik ten jest dobrze znany Związkowcom jako rzetelny doradca i szczery przyjaciel w Ich pracach. To też powinien się znaleźć w każdym Kole i domu.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.